

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki

dublerka



ŻNIWIARZ

(Objaśnienie na str. 487)

Obr. art. mal. Lhermitte

SZARE BOHATERSTWO

Jest dużo jeszcze na świecie zacności, szlachetności i dużo rzetelnej choć cichej wielkości duszy. Świat nic by o niej nie wiedział. Ale Bóg dobry nieraz odchyli rąbek zasłony i pozwoli nam zwykłym robaszkom ludzkim wejrzeć do tych wielkich serc i radować się wspaniałościami ich duszy.

Było to roku ubiegłego. Skromna siostra szpitalna Joanna Tune sprawowała pieczę nad chorym, którego stan niespodziewanie uległ pogorszeniu. Operacja stała się konieczną, i miała być ostatnim ratunkiem. Ale operacja mogła się odbyć tylko w dalekim San Francisco. Nie było czasu do stracenia. Trzeba było tej nocy jeszcze wsiaść na samolot, by z chorym na czas zdążyć do szpitala. W tym czasie chorowało ciężko na dyfterię dziecko Joanny. Tej samej właśnie nocy oczekiwano kryzysu. Ale, że nie było nikogo, kto mógłby ją zastąpić, Joanna spełniając swój obowiązek, odleciała do San Francisco. Operacja udała się znakomicie, a po 19 godzinach powróciła Joanna do chorego dziecka i męża...

Wśród odznaczeń, jakie Ameryka każdego roku rozdziela za czyny nadzwyczajne, jedno przyznano także Joannie Tune.

Jak piękną duszą jest również owa tego roku odznaczona Leonia Donnley, pełniąca w Stanie Nebraska obowiązki zwykłego „człowieka do posyłek”. W pewnej miejscowości tego Stanu, oddalonej i odciętej od świata, srożyła się od 2 tygodni szkarlatyna. Żniwo śmierci było obfite, a obawiano się, że będzie jeszcze obfitsze, gdyż w owej miejscowości zabrakło zupełnie leczniczej surowicy! Dano tedy owej Leonii Donnley paczkę z surowicą, polecając jej, by z nią czym prędzej dotarła do zagrożonej placówki. Droga była daleka i przez dzikie, bezludne wiodąca okolice! W drodze zaskoczyła ją straszna śnieżycą; lecz Leonia nie uległa się śnieżystej wichury. Wiedziała, że może postradać życie, ale ratująca surowica była ważniejszą od jej życia. Mając białą śmierć ciągle przed oczyma, wytrwale wśród niewymownych trudów spieszyła naprzód. Wreszcie dowlokła się ostatkiem sił do zagrożonej miejscowości. Była tak wyczerpana, że przed domem lekarza załamała się i straciła przytomność. Ale najważniejsze: przyniosła surowicę i około 60 dzieciom uratowała życie. Wskutek ciężkich przejść w czasie tej okropnej drogi popadła najszybciej w bardzo poważny rozstrój ner-

wowy, z którego wyleczyła się dopiero po dłuższej kuracji...

Trzecią nagrodzoną osobą jest pani Grace Smith. Pani Grace Smith zajmuje skromniuteńką, lichy płatną posesję telefonistki stacji Fereday nad rzeką Mississipi. Gdy rzeka ubiegłego roku gwałtownie wylała się daleko poza brzegi, dom, w którym pani Grace Smith pełniła obowiązki, znalazł się także w niebezpieczeństwie. Nastąpiły straszne godziny. Kto mógł ten uciekać. Woda rosła i rosła. Coraz wyżej podnosił się jej poziom. Już ostatni urzędnik opuścił zagrożoną stację. Naokoło jak okiem sięgnąć, powstało jedno wielkie morze. Niebezpieczny element już wciskał się szparami do ziemi, już zaczął wypełniać pokoje. Grace Smith nie opuszcza posterunku. Odbiera telefony i podaje je dalej. Wie, że jest jedynym łącznikiem dla innych tak samo zagrożonych okolic. Im dłuższej wytrwa, tym więcej może uratuje ludzi. Woda nieubłaganie wzrasta. Gdy dalszy pobyt w domu staje się niemożliwy, zakłada sobie żelaza do nóg, uzbraja się w aparat, wchodzi na maszt telefoniczny, włącza się w druty, i jeszcze przez całą długą ciemną zimną noc pełni swą służbę na tym niesamowitym

(Dokończenie na str. 493)

Żal mi ludu

Ewangelia

na VI niedzielę po Zielonych Świątkach
zapisana u św. Marka w rozdz. 8, w. 1-9.

*G*nego czasu, gdy wielka rzesza była z Jezusem a nie mieli, coby jedli, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: *Żal mi ludu, iż oto trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli, a jeśli ich puszcze głodnych do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich będzie mógł kto tu nakarmić chlebem na puszczy? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: Siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wzięwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli. I kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek i te błogosławił i przed nich kazał położyć. I jedli i najedli się i zbrali co było ułomków siedem koszów. A było tych, co jedli, około cztery tysiące i rozpuścił ich.*

NAUKA

Ewangelia dzisiejsza podaje nam przykład wielkiej dzielności nauki Chrystusowej w przynęcaniu ku sobie dusz ludzkich. Złaknione słowa Bożego rzesze nieprzeliczone biegną za Zbawicielem na puszcze i oblegają Go jak pątnicy ambonę głośnego kaznodziei. Aby doznać tych wstrząsających rekolekcji, nie boją się głodu i tych miejsc odludnych, gdzie pożywienia dostać nie można. Milsze im pustynie gdzie Chrystus, niżeli ludne miasta, gdzie Jego nie ma. Już trzy dni trwają przy Zbawicielu i nauk Jego nasłuchać się nie mogą. Pan

Jezus jest wzruszony tą nabożną gorliwością Swoich słuchaczy i chwali ich: „Żal mi ludu, iż oto trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, co by jedli.” Boski Kaznodzieja spostrzega się, że dłużej nauczając przeciągnie strunę, bo słuchacze jego jako nowicjusze w życiu wewnętrznym nie zdołają się jeszcze karmić samą nadprzyrodzoną nauką, ale muszą wrócić do przyrodzonych, grubych pokarmów. Chociaż bowiem duch ich jest ochoczy, to przecież ciało mdłe. — Zbawiciel dopiero po czterdziestu dniach rekolekcji na puszczy łaknął, jego słuchacze już po trzech dniach mogą z głodu ustać na drodze.

Nakarmiwszy ich tedy co do duszy, postanawia w Swej nieprzebranej dobroci nakarmić ich i co do ciała. Bierze od strwożonych Apostołów resztę zapasu chleba i rybek i daje jałmużnę nie z nadmiaru, ale z niedostatku. Jak niegdyś wdowa z Sarepty podzieliła się z prorokiem Elia szem resztą mąki i oliwy, a te reszty cudownie mnożyć się poczęły, tak tutaj pod błogosławieństwem Zbawiciela świata cudowna przemiana dokonała się w chlebach i rybkach. Pomnożyły się! Równocześnie zaś z pomnożeniem podniosła się w pokarmach własność sycąca! Ewangelia mówi: „I jedli i najedli się.” Błogosławieństwo Boże spoczywające na pokarmach zgasiło w głodnych rzeszach ogień pożądliwości cielesnych. Nie ulegli już niepomahowanej żądzy łakomstwa, która ciągle woła więcej, ale doznali błęgiego uczucia sytości. Po uczcie pozostało siedem koszów ułomków!

Kochani Bracia! Podobnie jak Pan Jezus na puszczy, tak dziś każdy z nas jest

otoczony tłumem głodnego ludu. Nędza straszliwa oblega nas na wsi i nędza straszliwa oblega nas w mieście. Z głodu, w pogoni za chlebem już blisko dziewięć milionów ludu polskiego poniewiera się po wszystkich ładach świata. Zarażonych szatańskim komunizmem, albo obłąkanych, głodnych, zbiedzonych i obdartych przywraca nam ten lud zagranicą. Na miejscu tego poczciwego ludu, który wychodzi z kraju, osiadają w Polsce Żydzi i Niemcy; ojczyzna nasza traci ziemię pod nogami, ostatnią podstawę swego bytu i niezależności. A my bez łyzy w oku, bez lęku w sercu, patrzymy na to obojętnie i nikt z nas nie zawoła z głębi duszy: „Żal mi tego ludu!” Jeżeli narzekamy sami na biedę, to z dzisiejszej Ewangelii nauczyliśmy się, jakie błogosławieństwa spoczywają na jałmużnie z niedostatku. Na sądzie Bożym niczym się nie wymówisz, kochany Bracie! Jeżeliś biedny, masz na pewno jeszcze biedniejszego pod swoim bokiem. Jeżeli możesz wydać tylko złotówkę na dzień, to twój brat może nie ma nawet pięciu groszy, a wyżyć musi i on i jego dzieci. Użał się nad krwią własną i nie dopuszczaj zatwardziałości swoją, aby twój brat szukał litości u obcych, bo we własnej ojczyźnie znaleźć jej nie mógł u własnych braci.

Wszystkie parafie w Polsce i każda z osobna powinny dziś zawołać jednogłośnie: „Żal nam tego ludu!” i nie dopuścić, aby z ich grona musiał ktokolwiek szukać chleba za granicą. Pan Jezus woła na nas jak na apostołów: „Dajcie Wy im jeść!”

brat mniejszy.

Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redakcyjnym

XXXI.

Naród w swoim własnym domu. — Nowy rząd polski. — Orędzie biskupie. — Mądry apel do łekliwych. — Trzecia zmiana w redakcji. — Wspomnienia nowego redaktora. — Czarne poglądy. — Nowe artykuły. — Walka z wyzyskiem i paskarstwem. — Recepta rumuńska. — Agitacja komunistyczna. — Polska jest i będzie katolicką. — Prestroga arcybiskupa przed siewcami zamętu. — Orędzie papieża do narodu polskiego.

Kiedy w Berlinie rozgrywała się po ulicach rewolucja, kładąc kres wielkiej wojnie, kiedy socjalista Ebert jako głowa republiki niemieckiej, wprowadzał się, on, siodlarz z zawodu, do jednego z królewskich pałaców, zajmując miejsce cesarza Wilhelma, który jak zając uciekał do Holandii, naród nasz począł się już nieco urządzać w swoim nowym domu. Powstał jak olbrzym i przeciągnął się, i spadła z niego jak trąd skorupa niewoli. Jeszcze nie było właściwie żadnego traktatu pokojowego, jeszcze był Foch nie podyktował warunków rozejmu potarmosionym Niemcom, a już zaczęliśmy żyć życiem nowym.

W Warszawie utworzono po długich przetargach nowy rząd polski. Obejmował on 14 ministerstw. Sprawy wojskowe wyłączono z góry z programu, aby je oddać później brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu, wówczas jeszcze więzionemu w Magdeburgu. Prezesem ministrów został Józef Świeżyński. Cały gabinet polski — i to było rzeczą ważną — opierał się wyłącznie na zaufaniu własnego społeczeństwa a nie na potwierdzeniu ze strony władz okupacyjnych.

Arcybiskupi i biskupi wydali wtedy do narodu całego orędzie, które przedstawiało nam wyraźną opiekę Bożą nad narodem naszym a zarazem w podniosłych słowach przypominało obowiązki względem Boga i ojczyzny, jakimi w owych ważnych chwilach powinien być przejęty każdy Polak katolik.

Ciekawe było następujące zdanie orędzia pasterskiego: „Bracia! Okażmy tyle cierpliwości naszej rodzimej władzy, ileśmy jej okazywali dotąd wobec władzy obcej!”

To mądre, bardzo mądre zdanie, wypowiedziane pod adresem tych, co to jęklawie już wtedy biadać zaczęli: „Nie

Coraz częściej i wyraźniej teraz Przewodnik Katolicki na takie „chamskości” zwraca uwagę, bez obwijania w bawełnę. Trzeba tu nadmienić, że właśnie w tym czasie, w roku 1918, nastąpiła nowa zmiana warty, czyli trzecia zmiana redaktora naczelnego. Z dniem 1 października objął redakcję ks. penitencjarz Ciążyński, dzisiaj proboszcz w Wonięściu.

Wyniósł on z czasów swojej redakcji smutne wspomnienia. Istotnie był to niewątpliwie najprzykrzejszy okres pracy redakcyjnej w czasie wojny. W liście, pisanym do mnie, ks. proboszcz Ciążyński nie ma na-

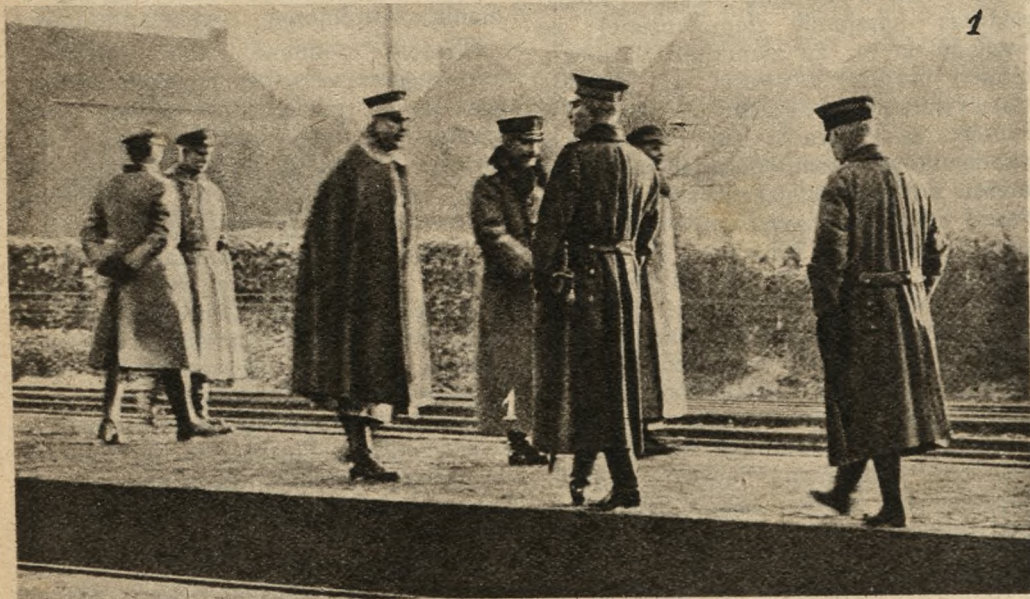


takiej myśmy się spodziewali Polski”.

Ale to już taka ta nasza polska natura. Pod knutem moskiewskim albo pod pięścią pruską znosiło się głód, poniewierkę i niejedną biedę. A gdy Pan Bóg dał polskie władze, to się od nich żąda nie wiedzieć czego; nie dobry już prosty chleb czarny, musi być koniecznie marcepan! To źle!

Objaśnienie do obrazków:

Obawa przed rewolucją spowodowała, że kto tylko obawiał się jakiegokolwiek odpowiedzialności a mógł uciekać, chronił się czym prędzej za granicę. Uciekł za granicę przede wszystkim zły duch wojny, Wilhelm II. Widzimy go na obrazku (1) w otoczeniu swej świty jeneralskiej na stacji pogranicznej w Rijsden, skąd udał się do zamku Amerongen, gdzie przebywał jako wygnaniec do dnia dzisiejszego. W Holandii, w pobliżu taty i blisko granicy w miejscowości Svalmen, umieścił się także niedoszły spadkobierca niemieckiej korony cesarskiej, głośny jego syn ekskronprinc. Presja opinii publicznej na rząd była jednakże tak wielka, że ostatecznie zdecydowano się rozdzielić cesarską rodzinę; wysłano ekskronprince na wyspę Wieringen w Zuidersee. Widzimy go (2) na statku oddalającym się właśnie od lądu. W środku były ministrant i katolik, wódz socjalistów Ebert (4), którego fale rewolucji zaprowadziły do jednego z pałaców cesarskich. Gdzie socjalista, tam też zawsze w pobliżu żyd. Na obrazku (3) osławiony komunist Kurt Eisner, który po obaleniu tronu królewskiego w Monachium, co prawda tylko na krótki czas, zawiądzał królestwem bawarskim. — Ekskronprinc wrócił po latach banicji do Niemiec, gdzie jako prywatny człowiek i zwykły obywatel wiedzie na swych rozległych posiadłościach życie ziemianina. Wilhelm II wciąż jeszcze przebywa w Holandii.



wet ochoty mówić wyraźnie o wszystkim, co przechodził. I dodaje: „Pragnę pozostać do woli ujęcie tego pięcioletniego interregnum mojego redaktorstwa. Smutne to były czasy.

„Powstanie wielkopolskie, linia demarkacyjna odcięła połowę abonentów w granicznych powiatach księstwa, na Pomorzu i na Śląsku. To było przygrywką. Po czym przyszła pięcioletnia inflacja. Co kwartał podwyżka abonamentu, a przy końcu kwartału deficyt. Sprzeczne na pozór z istotą rzeczy, ale słuszne było wtedy twierdzenie wydawnictwa, że im mniej abonentów, tym lepiej, bo papier sprowadzony z byłej Kongresówki był bardzo drogi. W dodatku strajki niby łańcuch wlokły się z roku na rok, to drukarzy, to pocztowców, to kolejarzy, to robotników fabryki papieru. Przewodnik wychodził w rozmaitym formacie, raz z obrazkami, drugi raz bez obrazków. Objętość pisma malała nieraz do 8 stronnic.

„Chcąc podnieść dochodowość Przewodnika wydawnictwo przez pewien czas wysyłało go jako dodatek ilustrowany do polskich gazet w Niemczech i Ameryce. Trzeba było dawać jak najwięcej zdjęć z aktualnej chwili. Z Ameryki żądali jak najwięcej pięknych kobiet itd. Sam się dziwię, że szczęśliwie pięć lat przetrwałem w tej gehennie. Ale dlatego nie lubię wracać do tych lat smutnych i ponurych... „A i z władzą duchowną nieraz były kolizje...”

Tak kończy swój list ks. prob. Ciążyński.

Ale niech tylko nie patrzy zbyt czarno na to swoje pięcioletnie. Robił przecież co mógł, aby w ciężkich onych warunkach podtrzymać „Przewodnik”, i społeczeństwo za to mu jest wdzięczne. No, a co do owych „kolizji”, to niech się pocieszy tym, że i jego koledzy, którzy przed nim zasiadali przy stoliku redaktorskim, podobnych zaznawali słodyczy. Taki widocznie los tych ludzi! Do redaktorskiej doli, zwłaszcza Przewodnikowej, zastosować można, co napisał nasz pobożny Skarga: „Rozkosz (redaktorska) jak pszczoła: miodu troszka, a żądła i boleści wiele”.

Za to muszę stwierdzić, że pod żadną redakcją artykuły redakcyjne nie wykazywały takiej głębokości i dojrzałości jak za czasów ks. Ciążyńskiego.

Już same tytuły artykułów, wywołanych zresztą zmienioną sytuacją polityczną i nowymi zadaniami, jakie stawały przed społeczeństwem, wyrażają zasadniczą ich treść. Widać, że „Przewodnik” poczuwał się do roli nauczycielskiej:

„Bracia, pamiętajcie — taki jest sens licznych jego wywodów — że zaświtała jutrzienka nowych czasów. Teraz wy musicie działać jako gospodarze kraju, odpowiedzialni za dobre i złe ustawy, za państwo, za wojsko, za szkołę, za



Redaktor naczelny Przewodnika Katolickiego ks. Stanisław Ciążyński w pokoju redakcyjnym

wychowanie. Tego wszystkiego trzeba się uczyć. A tego się nauczyć z czytania takiego katolickiego pisma, jakim jest nasz Przewodnik”.

Artykuły w Przewodniku zwracają odąd bacniejszą uwagę na agitację bolszewicką i socjalistyczną w Polsce. Było o czym pisać. Różnorodny wyzysk, uprawa paskarstwa, śrubowanie cen, groźne strajki rolne, tak bardzo podminowujące spokojny stan umysłów w Polsce, to wszystko stanowiło ważny fundament pod artykuły, trzeba przyznać, energiczne, silne, pełne męskości w wymaganiach.

Nie bez humoru była propozycja Przewodnika, dotycząca walki z paskarstwem. Wskazywał na wzór rumuński. Tam do paskarza, którego proceder został stwierdzony, przychodził oficer z 4 żołnierzami, kazał się kłaść paskarzowi na ławie, lepszą częścią natury w górę, a żołnierze wylizali mu 50 oblewanych. Podobno kuracja bywała bardzo skuteczna.

Z drugiej strony łotrowska agitacja komunistyczna nie liczyła się z żadnymi względami. Podali sobie ręce bolszewicy rosyjscy i niemieccy wrogowie kraju. Z Bolszewii płynęły ogromne sumy pieniędzy na agitację wywrotową w Polsce. Agitacja obejmowała takie rzeczy, jak wywołanie strajku rolnego podczas kampanii ziemniaczanej ze względu na to, że ziemniaki stanowią główny produkt żywności, jak dążenie do wywołania powszechnego strajku w Polsce, jak staranie się o usunięcie akademików z armii polskiej jako elementu uniemożliwiającego szerzenie się zasad komunistycznych w wojsku, jak przeprowadzenie uchwały, by Polska zaprzestała działań wojennych przeciwko bolszewickiej Rosji. Niestety z bolszewikami rosyjskimi i niemieckimi spółdziałała, niech to będzie powiedziane na hańbę socjalistów polskich, polska partia socjalistyczna.

W nr. 43 Przewodnika Katolickiego tego roku znajdujemy poważny artykuł, zapewne już pióra nowego redaktora, pod tytułem: „A chodźcie w miłości”. Autor stwierdza, że na zegarze dziejowym wybija godzina wolności i że

z ogólnego zamętu ze krwi ofiarnej, płynącej potokami po świecie całym, z morza strasznej nędzy ludzkiej, wyłania się świat nowy, lepszy, oparty na zasadach prawa i sprawiedliwości. Nieodzwonnym warunkiem budowy nowej, na poszanowaniu opartej przyszłości ludów, jest naprawa krzywdy, wyrządzonej Polakom... Więc Polska musiała powstać wolna, niepodległa, zjednoczona.

Autor zapewnia w dalszym ciągu, że lud polski nie pozwoli się popchnąć na drogę nienawiści, że grzechu przeciw obcym narodowościom Polska się nigdy nie dopuściła i nie dopuści. „Polska sama wolna nie wtrąci w niewolę tych, którzy ją dotąd

gnębili; złem nie zapłaci za zło, którego doznała w tak obfitej mierze. Bo Polska jest i będzie katolicką.”

Przewodnik Katolicki uznał, że teraz jest właściwa pora do uspakajania szerokich warstw ludności i nawoływania ich do umiaru wobec ludności niemieckiej. Polska będzie taką, powtarzał często Przewodnik, jaką sobie urobi lud polski, a więc wszyscy Polacy ze wszystkich warstw, a zwłaszcza tysiączne rzesze robotników, chłopów i rzemieślników, a te warstwy znające z doświadczenia przeszłość w niewoli, będą z pewnością umiały tak pokierować losami nowej Polski, aby nie mogło nigdzie nastąpić ciemnienie lub krzywdzenie ludności, ani polskiej ani nawet niemieckiej.

„Ci, którzy szerzą wśród nas — pisał dosłownie — nieufność i nienawiść jednych przeciw drugim i straszą lud polski kłamstwami co do przyszłego urzędowania państwa polskiego, są wrogami zaciętymi narodu naszego.”

Było to zresztą po myśli orędzia arcybiskupa Dalbora, który wszystkich diecezjan przestrzegał przed siewcami zamętu i nieufności, a natomiast zachęcał do dawania posłuchu władzom, które się tworzą dla zabezpieczeniu porządku, mienia i życia obywateli i dla zapewnienia uzasadnionych wymagań ludności.

Treścią podobne, choć miejscem, z którego wyszło, bez porównania wyższe, było orędzie, które w tym czasie wystosował do narodu polskiego Ojciec święty. Oto kilka urywków z tego orędzia, wydanego w tym niezwykle, przełomowym momencie:

„Historia złotymi zapisała głoskami zasługi Polski wobec religii chrześcijańskiej i cywilizacji europejskiej, lecz niestety też zapisać musiała, jak mało Europa Polsce się wywdzięczyła. Obrawszy ją przemocą z niezależności politycznej, kuszono się nawet w niektórych częściach Polski o to, by wydrzeć jej z wiarą katolicką także narodowość. Lecz z podziwu godnym oporem zdołali Polacy zachować jedno i drugie i dziś, przetrwawszy prześladowanie przez więcej niż sto lat, Polska zawsze wierna

(Polonia semper fidelis) bujniejszym niż kiedykolwiek wre życiem."

Po tym stwierdzeniu Ojciec św. przypomina, że Stolica św. równą miłowała miłością Polskę w ciężkich latach niewoli. Przypomina, że tylko Stolica Apostolska podczas rozbioru Polski jedynym była mocarstwem, która protestowała przeciwko rozbirowi.

Przypomina meżne wystąpienia Grzegorza XVI i Piusa IX wobec brutalnej prze-

wagi ciemności moskiewskich, wreszcie wyraża nadzieję, że gdy ogłoszona będzie historia Kościoła katolickiego od XVIII wieku począwszy, wraz z dokumentami autentycznymi, które spoczywają w archiwach watykańskich, wyjdą na jaw tym wyraźniej cierpienia narodu polskiego oraz nieustanna, prawdziwie matczyzna troskliwość Stolicy św., by Polsce przyjść z pomocą.

W końcu zapowiada Ojciec św., że

pragnąc dać wyraz życzliwości dla narodu polskiego, ma zamiar zamianowania arcybiskupa warszawskiego kardynałem, a równocześnie cały naród polski poleca opiece przemożnej Matki Najświętszej, która z Jasnej Góry od wieków nad ludem swym czuwa.

A ta pomoc „Jasnogórskiej” miała nam w krótkim czasie okazać się potrzebną w wybitnej mierze.

X. Józef Kłos.

Srebrna maska na twarzy św. Andrzeja Boboli

Pytanie pani Marii St. z Śląska Ciesz.:
„Szeroko rozgłasza się i w kościele i w gazetach katolickich, iż zwłoki św. Andrzeja Boboli są zachowane jak świeże. Widzieliśmy tymczasem zwłoki zczerniałe, z siatką na twarzy, jakby dla ochrony przed rozpadnięciem. Mam więc (jak i moje otoczenie) wielkie wątpliwości, gdyż i w głoszeniu o świeżości zwłok nie widzi się prawdy.

Odpowiedź:

Głównym i istotnym powodem czci wcale nie jest tu okoliczność, która Pani Szanownej tyle sprawia trudności. Ciało Świętego mogło rozpaść się na strzępy, zamienić w popiół lub zniknąć czy zawieruszyć się zupełnie, a mimo to czcilibyśmy Andrzeja jako świętego. Powody czci są dla każdego oświeconego katolika innej natury.

Św. Andrzej jest przede wszystkim męczennikiem. Umarł męczeńską śmiercią, gdy ku prawdziwej wierze nawracał braci. Sam Pan Jezus mówi, że nie ma większej ofiary jak ta, którą człowiek składa, gdy życie daje za braci.

Czcimy go także dla tego, ponieważ całe jego życie pełne było heroicznego (t. zn. najwyższej) cnoty. Stąd też Bóg sam nie omieszkał pamięci św. Andrzeja wyróżnić licznymi cudami. Dwa ostatnie historycznie i naukowo dowiedzione cuda opisywał obszernie „Przewodnik Katolicki” na Wielkanoc. Przypomniał nawet fotograficzne odbitki dwóch osób, na których Pan Bóg dokonał cudu wyleczenia. Są nimi 62-letnia p. Ida Kopecka i 57-letnia S. Al. Dobrzyńska.

Najpoważniejszą i najpewniejszą rekojmnią dla katolika, że się nie myli, oddając cześć św. Andrzejowi jest je-

dnakże sama kanonizacja. **Kanonizacja jest bowiem ostatecznym, nieomylnym orzeczeniem**, w którym papież jako nieomylny nauczyciel Kościoła św. zwiastuje wiernym, że zmarły Andrzej znajduje się w niebie i że powinien być czczony w całym Kościele świętym. Wedle nauki Kościoła św. nie odbywa się takie orzeczenie kanonizacyjne bez osobnej asystencji Ducha Św. Dlatego obowiązuje ono każdego katolika.

Dlaczego srebrna maska?

Dlaczego jednakże, pyta się Szanowna Pani, ta maska na twarzy?

Ja także widziałem Świętego w kryształowej trumnie. Patrzałem na ową maskę srebrną założoną na twarz i spoglądałem na ową jakoby zaszuszoną zciemniałą rączkę dość długo — lecz ani przez chwilę nie przyszły mi wątpliwości, bom widocznie lepiej utwierdził sobie w pamięci szczegóły Jego męczeńskiej śmierci! Ile to biedne ciało musiało wszystkiego przecierpieć, zanim w tej srebrnej kryształowej spoczło trumnie! Gdy kozacy dopadli owego pamiętnego 16 maja 1657 roku naszego Świętego, odarli go z szat, przywiązali do słupa, siekli pletniami, okaleczono go pędzili potem kilka wiorst między 2 końmi, poganiając go toporkami, potem pastwili się nad nim przez 4 godziny, wrzypiekając go pochodniami, darli żywcem skórę z piersi, a posypawszy piersi orkiszem, znowu mu na nie zaciągnęli skórę. Ojciec św., Pius XI przeczytawszy akta oświadczył, że tak strasznego męczeństwa prawie nie znają nowoczesne dzieje Kościoła. Potem powiększyli mu tonsurę przez wycięcie skóry na głowie, potem odcięli mu nos

i wargi, wyłupili mu oko, język wydarli mu karkiem.

Twarz i głowa uległy tedy nie tylko straszному okaleczeniu, lecz także wielkiemu zeszcpeceniu. Czy to nie wystarczające powody, ażeby zniewolić komisję, by choćby z estetycznych względów nałożyć srebrną maskę na tę umęczoną świętą głowę!?

W aktach męczeńskich czytamy, że po zamordowaniu wyrzucono ciało do błota, że wskutek terroru nikt na razie nie odważył się przez 48 godzin opiekować ciałem! Potem spoczywały jak wiemy, zwłoki Świętego przez długich 45 lat w wilgotnej piwnicy. Czy Pani nie wiadomo, co się dzieje z ciałem martwym, gdy choć przez kilka godzin, przez kilka dni w takich znajduje się warunkach? A to także nic Pani nie mówi, że po 264 latach, gdy po innych zwłokach nawet jedna nie ostanie się kosteczka, ciało męczennika jeszcze nad wyraz dziwną wykazuje elastyczność! Czytaliśmy przecież w „Przewodniku Katolickim”, że bolszewicy bezbożnicy porwawszy w roku 1921 trumnę, uderzyli nią całą siłą sztorcem o posadzkę, by w filmie pokazać, że w trumnie są tylko prochy! A jednak Święty się oparł i ciało Jego się nie rozpadło!

Niech tedy Szan. Pani da sobie spokój z swymi wątpliwościami. Niech raczej jako dobre dziecko Kościoła idzie za głosem nieomylnego Nauczyciela-Papieża i niech uczci z najgłębszą pokorą także te śmiertelne szczątki kochanego Męczennika, w którym kiedyś tak szlachetna, naprawdę wielka, bohaterska, świętą mocą Bożą napełniona, mieszkała dusza! ff.

Na ogólne życzenie przedłużamy czas nadsyłania odpowiedzi na Wielki Konkurs dla młodzieży wiejskiej do 1. 9. 1938. — Pytania były następujące:

1. co ulepszyliście w waszych gospodarstwach, kiedy?
2. co zamierzacie jeszcze poprawić w warsztacie rolnym?
3. skąd czerpalicie nauki do poprawy gospodarstwa?
4. jakie stowarzyszenia bądź organizacje są wam bodźcem do pracy?
5. co i kto was zniechęca do intensywnych zajęć rolniczych?
6. co — waszym zdaniem — mogłoby się przyczynić, by gospodarstwo, w którym pracujecie, stanęło na wysokim szczeblu kultury rolniczej?

Odpowiedzi niech będą jasne i krótkie! Adresuj do „Przewodnika Katolickiego” z dopiskiem: Konkurs młodzieży wiejskiej. Nagrody 400,— zł, w tym jeden rower!



Zniwiarz

(Objaśnienie do obrazka frontowego)

Jest właśnie czas żniw. Wyszedł więc żniwiarz na pole swoje i kosi. Pracuje tak już od świtu. Jest bardzo zmęczony. Doszedł do końca łąki i na chwilę ustął w pracy.

Oparł kosę o ziemię, ujął ją w lewą rękę, bo prawicą ściera pot z czoła. Z całej jego postaci bije niestychane wyczerpanie. Twarz wychudzona zmęczeniem, poorana zmarszczkami, szyja żyłasta, ręce twarde, wszystko wskazuje, że żniwiarzowi nie obca jest praca nawet bardzo ciężka. Lecz praca w czasie żniw jest tak gorączkowa, tak wyczerpująca, że nawet jemu daje się porządnie we znaki.

Odpoczynek jest tylko chwilowy, lan jeszcze niezjęty. Wie o tym dobrze żniwiarz. Dopóki stoją łąki, dopóty nie wolno spocząć. Gorący dzień dzień, ale gorętsza także praca. Pracy trudnej, wyczerpującej, z ochotą spełnianej, błogosławi Pan! Oby Pan tego roku więcej aniżeli kiedykolwiek w pracy i zbiorze żniwnym błogosławił polskim żniwiarzom i ich dzielnym pomocnikom!

km
488
30



TU
IX.1938
BĘDA
POLACY!

29

28

27

26

25

24

23

22



Lot amerykański
ST. Z. A. P.

21

20

19

18



d. 27. V. 1931
lot prof. Piccarda

16

15



balonowy rekord
kap. Graya
12.945 m.

światowy rekord
samolotu. 23 VII 1926
12.442 m.

Amerykański rekord
samolotu d. 13. III. 1926
12.066 m.

12

11

10

"EVEREST" w Indjach, najwyższy
szczyt 8.840 m.

9

8

wysokość
lotu kondora
6.500 m.

7

6

"Mac Kinley"
na Alasce
6.187 m.

5

4

3

2

1

0

Pierwszy polski stratostat



Kapitan Zb. Burzyński i dr K. Jodko-Narkiewicz

Polski lot do stratosfery! Dzienniki zapowiadają, że na jesieni z doliny Chochołowskiej w Tatrach uniesie się olbrzymi balon, którym polscy lotnicy mają wlecieć na wysokość około 30 km, docierając w głąb stratosfery i bijąc amerykański rekord wysokości. Będzie to niezwykle wydarzenie, które zwróci na Polskę oczy całego świata. Lot bowiem do stratosfery jest wyprawą bardzo trudną, niebezpieczną, żmudną w przygotowaniach, zależną od dokonania różnych wynalazków, obmyślenia licznych udoskonaleń balonu stratosferycznego i umiejętne wykonania ich przez fabryki. Nie każdy kraj może pozwolić sobie na lot do stratosfery. Trzeba mieć na to rozwinięty przemysł, wyszkolonych specjalistów i doświadczonych lotników. Toteż możemy być dumni, że właśnie Polska kusi się o pobicie rekordu ustalonego przez państwa tak zasobne jak Stany Zjednoczone.

Ale coż to jest stratosfera i czemu wyprawa do stratosfery ma taką doniosłość?

O stratosferze zaczęto mówić od czasu słynnego lotu belgijskiego uczonego, prof. Piccarda, który wzniósł się w r. 1931 na niebywałą wówczas wysokość 16 kilometrów. Prof. Piccard leciał balonem i od tam loty do stratosfery odbywają się również w balonach — było ich zresztą zaledwie kilka, a w tym tylko dwa udane: sowiecki i amerykański. Najpierw lotnicy sowieccy pobili rekord prof. Piccarda, następnie zaś Amerykanie, wznieśli się na wysokości 22 kilometrów, dotąd nie przekroczoną jeszcze przez człowieka. Polscy lotnicy wierzą, że wznosząc się jeszcze wyżej, potrafią pobić rekord Amerykanów.

Jak wygląda stratosfera i co właściwie oznacza ta nazwa?

Każdy kto był w górach, pamięta szczególne wrażenie, którego doznaje się,

nie stając się trudne — znane są wypadki, że ludzie w górach mdleją z braku tchu i ze szczególnego wyczerpania, noszącego nazwę choroby górskiej. Śmiało wyprawy na najwyższą górę świata, na Mount Everest, kończą się nawet tragicznie — dzielni podróżnicy nie potrafią często zwalczyć zimna, wiecznego śniegu i lodu, nie mogą oddychać powietrzem ubogim w tlen, konieczne potrzebny człowiekowi do życia.

Jeszcze wyżej, niż Mount Everest (8800 m), na wysokości osiągniętej

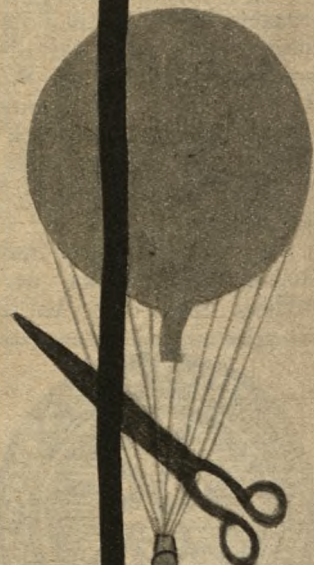
Gdyby powlokę balonu przeciąć na pas szerokości 10 cm. to długością swą pokryłyby drogę z Poznania do Kalisza (długość 130 klm.)

wspiąwszy się na szczyt. Wspaniały widok roztacza się u stóp, powietrze jest dziwnie lekkie, rzeźwe, słońce mocno przygrzewa, ale wystarczy by je chmura przesłoniła, od razu idzie od gór powiew chłodu. Wieczór już jest zimny, a noc spędzona na znacznej wysokości niemal mroźna.

Te wrażenia stanowią jakby przedsmak stratosfery. Jak wiadomo — im wyżej, tym powietrze rzadsze — najpierw dzięki swej czystości lepsze jest do oddychania, niż zanieczyszczone powietrze dolin, ale później oddycha-



KALISZ



POZNAŃ

przez specjalnie budowane samoloty i balony, zaczyna się stratosfera. Jest to przestrzeń powietrza, leżąca w odległości 9 kilometrów od ziemi. Stratosferę odcina od powietrza unoszącego się bezpośrednio nad ziemią, powietrze tak rzadkie i mroźne, że życie jest tam niemożliwe. Warunki bytu w stratosferze są zupełnie różne od warunków życia na ziemi. Właściwie — ściśle mówiąc — nie ma warunków życia, gdyż stratosfera wszelkie istnienie zabija trojąką śmiercią:

uduszeniem, zamrożeniem, spalaniem.

Dusi — ponieważ powietrze jest tak pozbawione tlenu, tak rzadkie, że człowiek nie może nim oddychać.

Zamraża — ponieważ w stratosferze panuje temperatura 60 stopni poniżej zera. Wyobraźmy sobie 60-ciestopniowy mróz!

Wreszcie grozi także **spalaniem**, gdyż w stratosferze rozchodzą się t. zw. ultrafioletowe promienie słońca. — Słońce nie świeci łagodnie i czysto, jak na ziemi, ale pali niczym tysiąc lamp kwarcowych.

Powietrze nakrywa ziemię jak gdyby kozuchem. Kozuch powietrza zatrzymuje promienie słoneczne, nagrzewa się i chroni przed nagłymi mrozami w nocy. Spełnia także ów kozuch rolę ochrony nie tylko przed zimnem, ale także przed tą częścią promieni słonecznych, które mogłyby być szkodliwe dla człowieka. Promienie więc ultrafioletowe docierając do ziemi w bardzo małym stopniu, zatrzymane i roz-

praszane przez grubą warstwę powietrza. Oczywiście tak samo jak i kozuch, gdy cienki — słabo grzeje, im wyżej, tym cieńsza jest warstwa powietrza, otulająca ziemię i tym bardziej dają się we znaki niebezpieczeństwa, przez jakimi powietrze nas chroni, t. j. brak tlenu, mróz i palące promienie słoneczne.

W rzadkim powietrzu stratosfery człowiek nie może oddychać, uduszenie następuje niemal natychmiast, bo najdalej w ciągu minuty. Nie może się też stratosfera nagrząć od promieni słonecznych — znów powietrze jest na to za rzadkie, toteż panuje tam straszliwy mróz. Za to jakkolwiek przedmiot, który by się znalazł w stratosferze nagrzewa się bardzo silnie, gdyż rzadkie powietrze nie potrafi wprawdzie zatrzymać słonecznego ciepła, ale za to łatwiej przepuszcza promienie słońca, niż gęste powietrze przy ziemi.

Jak więc — wobec takich trudności — może człowiek przebywać w stratosferze, gdzie giną nawet najmniejsze mikroby?

Jest na to tylko jeden sposób — trzeba zabrać ze sobą do stratosfery jakby cząstkę ziemskich warunków życia. W tym celu

buduje się kule-gondole z lekkiego metalu, szczelnie zamkniętą, zabezpieczoną przed przedostaniem się z zewnątrz rozrzedzonego powietrza i mrozu. Kula taka, przyczepiona do balonu, nazywa się gondolą. Gondola, w której zamkną się polscy lotnicy, będzie wykonana ze specjalnie lekkiego stopu metali, zamówionego w Niemczech. Rozmiar gondoli — to zaledwie dwa i pół metra średnicy. Łatwo się

domyślić, że w tej ciasnocie powietrze szybko uległoby zepsuciu. (Człowiek, jak wiadomo, wydziela przy oddychaniu dwutlenek węgla.) Muszą więc być w gondoli założone aparaty, wchłaniające dwutlenek węgla i odświeżające powietrze czystym tlenem. Lecz skąd wziąć tlen? Trzeba go zabrać ze sobą z ziemi, zamknięty w stalowych butlach. Z butli prowadzą rurki do tak zwanych rozdzielaczy, stamtąd zaś do masek oddechowych, jakie na twarz zakładają lotnicy.

W ten sposób załatwiona jest sprawa oddychania. Ale nie zapominajmy, że gondolę trzeba ogrzać wśród mrozu stratosfery. Polski lot rozwiązuje te trudności przez zastosowanie bardzo pomysłowego wynalazku, dzięki któremu gondola będzie ogrzewana ciepłem promieni słonecznych. Wynika stąd ważny warunek: lotnicy muszą wrócić



Sprawdzanie aparatów tlenowych.



Polski stratostat to olbrzym 120 metrów wysoki; 50 metrów wynosi średnica balonu. Jaki mały i niski wobec tego olbrzyma wydaje się starożytny poznański ratusz.

ze stratosfery na ziemię

przed zachodem słońca — inaczej grozi im sztraszliwa śmierć z zamrznięcia. Dr Jodko-Narkiewicz, jeden z trzech uczestników i organizatorów niedalekiej już wyprawy opowiada, że podczas lotu próbnego, kiedy w otwartym koszu balonowym wznosił się do granicy stratosfery, sam oczywiście zabezpieczony aparatami tlenowymi, maską oddechową, futrami, zostawił na dnie kosza pomarańcz. Gdy spostrzegł ją po powrocie na ziemię i wziął pomarańcz w rękę, była już zupełnie skamieniała z mrozu. To daje pojęcie, czym lotnikowi grozi stratosfera.

Mówiliśmy dotąd o zabezpieczeniu lotnika przed niebezpieczeństwami stratosfery, pozostawiając na uboczu sprawę, jakimi środkami wzniesie się człowiek na zawrotną wysokość 30 kilometrów ponad ziemię. Otóż wiemy, że balon pójdzie tym wyżej, im jest większy, lżejszy i im większą siłę nośną posiada zamknięty w balonie gaz.

„H E L”

Gaz z Ameryki

Polski balon stratosferyczny zostanie napełniony helem, gazem bardzo rzadkim na świecie i bardzo drogim. Hel wytwarzają tylko w Ameryce — niedawno Niemcy ubiegali się o kupno helu dla napełnienia swych Zeppelinów, spotkali się jednak z odmową. Na propozycję polską sprzeczenia helu do balonu stratosferycznego Stany Zjednoczone odpowiedziały przychylnie. Jest to bardzo ładny gest sportowy, bo przecież polski lot ma na celu pobicie amerykańskiego rekordu. Mamy więc hel, gaz niepalny, dzięki czemu unika

Chorąży

Jesień 1794 była mokra i chłodna. Lekki przymrozek nocny ściał błoto w twardą grudę, a tu i owdzie rozlaną wodę pokrył cienkim, ostrym szkliwem, który dzwonił i chrupiąc zapadał się pod ciężkimi butami idących.

Słońce wschodziło krwawo nad lasem jachcickim. W ferworze walki o Bydgoszcz, zapędził się oddział majora Jarzembowskiego w pościgu za czmychającymi wojskami pruskimi, dość głęboko w las. Oddział wysłany w liczbie 25 stopniał do 13. Czterech zabitych i 8 rannych pozostało w lesie. Sam major Jarzembowski, ugodzony kulą pruską w głowę, leżał martwy. Nad pozostałymi objął teraz komendę chorąży Maciej Tarzyński. Ponieważ ładownice wszystkich były puste, nakażał odwrót do Bydgoszczy.

się takiego wypadku, jaki zdarzył się w pierwszym locie Amerykanów do stratosfery, kiedy lotnikom rozerwała się powłoka balonu i nastąpił wybuch wodoru, którym balon był napełniony.

Polski Stratostat to olbrzym 120 metrów wysoki...

Ażeby móc wzniesie się jak najwyżej, budujemy istnego olbrzyma. Polski stratostat — tak nazywa się balon, służący do lotów stratosferycznych — będzie miał wraz z gondolą 120 metrów wysokości, a pięćdziesiąt parę metrów średnicy. Na placu Napoleona w Warszawie ledwieby się zmieścił. Gdyby na drapaczu, jaki stoi na tym placu, postawić drugi taki sam drapacz, jeszcze byłyby niższe od naszego stratostata, choć miałyby w sumie około 50 pięter. Na uszycie powłoki balonu tych rozmiarów idzie tyle materiału, że gdyby materiał miał metr szerokości, musiałby mieć długość 13 kilometrów.

Powłoka stratostatu musi być bardzo mocna, odporna na szkodliwe wpływy powietrza, na uderzenia wiatru, na palące promienie ultrafioletowe. Używa się więc na nią tkaniny jedwabnej, lekkiej a ściślej i trudnej do rozerwania. Ażeby powłoka nie przepuszczała gazu, jedwab pokryty jest warstwą gumy. Wyrób tkaniny balonowej należy do

najtrudniejszych. Wypiecizowały się w nim jednak polskie fabryki.

Jak widzimy, lot do stratosfery to nie jest tylko odważny czyn lotników. Dla zwycięskiego lotu, dla pobicia rekordu, potrzebny jest rozwój przemysłu, udoskonalenie fabryk, doskonałości techniki, pomysłowości wynalazców i wiedza uczonych, którzy muszą zrobić liczne naukowe obliczenia. Przygotowania do polskiej wyprawy stratosferycznej trwają już od półtora roku. Od chwili startu dzielą nas zaledwie dwa miesiące. We wrześniu, najpóźniej w październiku, mocniej zabiją serca w całej Polsce, gdy trzech naszych lotników: Burzyński, Hynek i Jodko-Narkiewicz będzie się wznosić do stratosfery.

Jest to wyprawa, która łatwo może stać się zdarzeniem o historycznej doniosłości. Polacy lecą przecież na wysokość prawie dwa razy większą od wysokości, do jakiej dotarł słynny profesor Piccard. Lecz w nieznaną przestrzeń, gdzie od stworzenia świata nie tylko, że człowiek jeszcze nigdy nie dotarł, ale gdzie w ogóle nigdy nie było śladu życia. Jest to kraina śmierci — granica między zamieszkałym przez ludzi światem a bezmiarem, w którym świecą gwiazdy.

Polski lot, pominawszy już jego wartość sportową, pominawszy piękne świadectwo, jakie może dać naszemu lotnictwu, naszej technice, naszemu przemysłowi — ma ważne znaczenie naukowe. Idzie mianowicie o zbadanie tajemniczych promieni kosmicznych, przychodzących do nas z przestrzeni międzyplanetarnej, nieustannie bombardujących ziemię, a o których naturze dotąd jeszcze nie wiemy.

Zdzisław Broncel



„Zawsze ci sami”

Grotgter: Z cyklu Lituania — Bój

W pobliżu Jachcic obkoczyła oddział setka dragonów Szekely'ego, szukających wyjścia z matni. Z bagnietem w rękę rzucili się powstańcy na wro-

Tarzyński

ga, lecz musieli ulec przemocy. Pokłuci lancami legli wszyscy to martwi, to ciężko ranni na mchem porosłej ziemi.

W ostatniej prawie chwili zdołał ranny chorąży zdjąć sztandar z drzewca i ukryć go na piersiach — pod mundurem. Po czym ogarnęła go dziwna niemoc. Stracił przytomność...

Niebo było pochmurne, ołowiane, takie, jakie bywa tylko w nizinach nadnoteczkich w beznadziejne, s'otne dni. Na dobitkę począł powoli prószyc drobny, przenikliwy deszczyk.

Maciej Tarzyński oczy miał zamknięte. Boleści nie miał żadnych. Tylko w uszach szumiało mu i huczało, niby wiecznie szumiące fale Bałtyku. Z oddali dolały jeszcze odgłosy walki.

PRZEWODNIK PO WIELKOPOLSCE

profesora J. Kilarskiego

O M A W I A
676 miejscowości

I N F O R M U J E
o dojeździe, kwaterek
i wyżywieniu

P O D A J E
co i jak należy
z w i e d z i ć

Z A W I E R A
przy ważniejszych
miejscowościach
i zabytkach zwią-
złe i żywo napisaną
ich historię

W T E K Ś C I E
kilkadziesiąt il-
lustracji, 6 planów,
3 mapy. Stron 410.

Zł 4,-

(6)

NOWOŚĆ KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

Z KUCHENKĄ „EMES” NA LETNIOŁO



...kup kuchenkę spirytusową „EMES” —
skończy się udręka z dymiącą kuchnią.

SZKOŁA GOSPODARCZA

PRZY ZAKŁADZIE ŚW. ANNY W POZNANIU

UL. WIEŻOWA 5 TELEFON 26-84

prowadzona przez Siostry Elżbietanki

przyjmuje uczennice na kurs
gospodarstwa domowego
na dogodnych warunkach.

Na żądanie wysyła się prospekty
(639) Przełożona Zakładu św. Anny

GDY WĄTROBA NIEDOMAGA

stosuje się zioła przeciwko kamicy
żółciowej i złej przemianie materii,
D-ra Cz. Krassowskiego, znak. ochr. towar. KAMICINA. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Brokarty

na chorągwie, szaty lit-
urgiczne poleca Fabry-
ka Henryk Kraj, Łódź,
Narutowicza 18. (P. 318)

Owoce

przyjmuję w komis,
kupuję za gotówkę.
Warszawa, Hala Mi-
rowska, sklep Nr. 6.
Telefon 216-29. (750)

Erbedont
SKUTKI TRWAŁE
ZĘBY
ZDROWE ZĘBY
BIAŁE
R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

PIEGI

znikają bezpowrotnie po 3-4
dniach przy zastosowaniu
epokowego wynałazku ołów-
ka Radex. Usuwa momentalnie piegi chroniczne,
plamy żółte i wątrobiane, przyszcze, węgry i li-
szaje oraz zmarszczki, wybiela, nadając cerze
szarej cudną młodzieńczą karnację. Ołówek Ra-
dex spreparowaliśmy po długoletn. doświadcze-
niu. Cena p. tylko 2 75, 2 p. 5,00. Wysyłamy za
zaliczeniem pocztowym. Adres: Dypl. kosmet.
Paulinette, Warszawa, Dr Zamenhofska 12/P. K.

Niszczy
szybko
i skutecznie



MUCHY



FLIT
niądzy nie
zawodzi

SPRZEDAŻE

Stare żelazo użytkowe

dla P. P. kowali i ślu-
sarzy sprzedam każdą
ilość w cenie od 10 gro-
szy począwszy za kilo.
Zgłoszenia pism Adm.
Przew. Katol. 754.

Dom

z ogrodem sprzedam.
Okoniewski, Zaparcin,
powiat Poznań. (759)

RÓŻNE

WAPNO

budowlane. Cement.
Wodzian wapna. Wa-
pno rolne. Gips. Sza-
moty „Ramsay”. Ply-
ty piekarskie. Mieliwo
ogniotrwałe. Kregi ge-
neratorowe. Posadzki.
Izolacje przeciwwilgo-
ciowe: „Mellitol”,
„Gumater”, „Guma-
kit”. Plyty Mastewal-
Berbeka. Papa. Smoła.
Karbolineum. Glazura
różnokolorowa - ognio-
trwała, zimno-kwaso-
odporna jako okładzi-
na wewnątrz-zewnątrz.
Wysyłka wagonowa —
polecają Inżynierowie
Jan Stanisław Pędzich
(dawniej Antoni Kry-
siński, egz. od 1888 r.)
Warszawa, Jerozolim-
ska 113, tel. 605-97.
(706)

Internat dla chłopców

uczęszczających do miejscowych szkół.
Nadzór i pomoc przy odrabianiu lekcji.
Troskliwa opieka zapewniona.

Zgłoszenia przyjmuje się w
Dyrekcji Internatu Br. Marystów
im. św. Andrzeja Boboli
Poznań, ul. Górna Wilda 129.
Tel. 83-99. (470)

Istotnie - sukienka śliczna, ale...



to jeszcze nie wszystko! Aby
całość wypadła czarująco,
potrzebna jest konieczna
zdrówka i wypielęgnowana
cera. Tutaj pomoże NIVEA,
jeżeli się Pani natrze nią
choćby tylko dwa razy dzien-
nie. Jedyne NIVEA za-
wiera EUCERYT - dla-
tego wnika łatwo w głąb skó-
ry i wzmacnia ją. Skóra
nabiera przez to młodzień-
czo - świeżego wyglądu.

NIVEA chroni zarazem
przed bolesnym cparze -
niem słonecznym i ułatwia
równomierne opalanie cery.

Krem NIVEA znajduje się w ha-
ndlu tylko w oryginalnych opako-
waniach. Dobre i znane preparaty
chętnie są naśladowane - prze-
strzegamy zatem przed nabywa-
niem kremu, sprzedawanego na
wagę pod nazwą NIVEA.

Krem NIVEA od zł. 0,40 - 2,60
Olejek NIVEA od zł. 1,- 3,50

WAŻNE DLA WYSYLAJĄCYCH OFERTY!

Zgłaszający się na ogłoszenia sztyrowane (pod numerem) winni do zgłoszeń swoich załączać tylko odpisy (nie oryginały) świadectw wzgl. innych dokumentów, gdyż nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności za zwrot odnośnych papierów — ani też za dalsze załatwienie oferty przez inserenta.

Również numer oferty należy bezwzględnie umieścić na kopercie wzgl. pocztówce — tuż pod adresem Administracji — w celu jaknajszybszego doręczenia oferty inserentowi bez otwierania listu.

Wśród kilkuset codziennie otrzymywanych ofert znajduje się zawsze duży odsetek ofert bez numeru ogłoszenia, co powoduje opóźnienie w załatwieniu ofert ze szkodą dla zgłaszających się. A więc adresować należy:

**„Administracja Przewodnika Katolickiego“
nr. ogłoszenia**

POZNAŃ

Al. Marcinkowskiego 22.

W żadnym wypadku nie należy kierować ofert pod adresem redakcji lub członków redakcji.

Administracja „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“.

STO NOWYCH POWINSZOWAŃ

K. JAROSZYŃSKA

Cena złotych — 70

GOSPODARZ POLSKI:

„Powinszowania“ zebrane przez Jaroszyńską cechując kulturą i różnorodnością. Książka ta ułatwi pracę matkom, wychowawczyń i szerokiemu ogółowi nauczycieli.

KSIAŻNICA SPOŁECZNA:

Wierszowane powinszowania dla rodziny, szkoły i organizacji. Zaletą ich jest, że zarówno myśli, jak i forma wierszy są dobre, nie szablonowe.

KURIER BYDGOSKI:

„100 nowych powinszowań“ zebranych dosłownie na każdą możliwą okoliczność.

KSIEGARNIA SW. WOJCIECHA

RÓŻNE

Szkola

III letnia Krawiecka S.S. Kanończyk Duchy Św., Stopnica, Kieleckie przyjmuje uczennice po ukończeniu 5 oddziału szkoły powszechnej. Internat na miejscu. Oplata za naukę i utrzymanie 40 zł miesięcznie. Znaczniki na odpowiad. (673)

Towarzystwo

Tkaczy pod Opieką św. Sylwestra w Karczewie obok Krosna, Spółdz. z odpow. udz. Dostarcza towary własnego wyrobu: płótna na bieliznę męską, damską, stołową (obrusy, serwety, białe i kolorowe) ręczniki, ściereki, cajtgi, płótna samodzielną, na ubrania damskie i męskie oraz wszelkie wyroby w zakresie tkactwa wchodzące. Próbkę i cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie. (516)

Maliny

porzeczeki, wiśnie, jagody, jeżyny i inne owoce kupują w sezonie Domański i Ska, Poznań, św. Marcin 34. (661)

KOŚCIEBNE

adamaszki, — brokaty szlendarowe — obrusy: Fabryka Tkanin Liturgicznych, Tadeusz Kiorhassan, Ruda-Pabianicka, Piłsudskiego 41, tel. 24. (314)

Pijaństwo

nałogowe uleczalne. Antynikotyna odzwyczajająca od palenia tytoniu. Prospekty gratis. Laboratorium Chemiczne, Poznań, Polna. (P. 35)

WOLNE POSADY

Potrzebna służąca Wielkopolska, dobrze samodzielną gotująca do wszystkiego, willa pod Warszawą, Stanisławska, Warszawa, Jasna 24. (760)

Panna

z dobrej rodziny, skromna, zautana, do prac domowych jako wyryczelniczka do rodziny lekarza na małe miasto potrzebna. Oferty piśm. Adm. Przew. Katol. 715.

Pokojowa

z prasowaniem potrzebna na majątek. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Katol. 768.

Organista

potrzebny od października. Zgłoszenia piśm. Zielonawieś koło Rawicza. (711)

Na plebanie wiejską i do małego dworku potrzebne są

dwie dziewczyny

pod dyspozycję. Zamieszkanie gospodarstwa domowego, dobre gotowanie. Wymagane paroletnie świadectwa lub polecenie księdza proboszcza. Początki ogrodnictwa pożądane. Chętnie będą przyjęte z Pomorza czy Poznańskiego. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. Zgłaszać się pod adresem: Kotmistrzowa Kamińska, Kraśnik, Lubelskie. (713)

Maj. Stary Kobylin, p. Kobylin przyjmie zaraz

elewkę

we wieku 18—20 lat. Nauka gospodarstwa domowego, gotowania, chowu drobiu i ogrodnictwa. Warunki według umowy. Zgłoszenia do Zarządu Majętności. (700)

Potrzebna zaraz

kucharka-gospodyni

umiejąca zaprawę, hodowlę drobiu. Złożyć oferty: Majątek Wielki Łęka, poczta Płońsk, powiat Działowski. (767)

POSZUKUJĄ PRACY

Elew

gospodarczy, energiczny, 23 lat, praktyki 2 lata, średnie wykształcenie, szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 741.

Ogrodnik

żonaty, bezdzietny, religijny. Poznańczyk, lat 32, praktyki 14 lat, obecnie na posadzie, poszukuje posady zaraz lub później. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 740.

Organista

emeryt, szuka posady, mniejsza parafia. Zgł. Adm. Przew. Kat. 744.

Praktykant

leśny, po wojsku, półroczna praktyka leśna, 3 letnia praktyka ogrodnictwa, szuka jakiegokolwiek posady, bez wzajemnego wynagrodzenia. Zgł. piśm. Adm. Przew. Kat. 742.

Gospodyni

samodzielną, bardzo dobrze gotuje, zaprawia, hodowla drobiu, szuka posady do samotnej osoby. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 747.

Osoba

inteligentna, lat 41, poszukuje posady na mniejszym probostwie tylko u starszego księdza. Prosi o zamkniętą korespondencję. Zielińska, Świerklaniec, pow. Będzin. (758)

Gospodyni

z gotowaniem, zamieszaniem do drobiu, długoletnia praktyka. Zgł. Małe Garbary 7a, m. 19. (745)

Praktykant

z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje posady względnie podwózkowego. Zgł. Adm. Przew. Katol. 746.

Ogrodnik

dziesięcioletnia praktyka, poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Katol. 748.

Ogrodnik

pszczelarz, żonaty, z małą rodziną, lat czterdzieści, wieloletnia praktyka w zakładach handlowych, dworskich. Specjalista kwaciarski, poszukuje posady od 1 października. Adam Kolast, majątek Dęba, k. Kalisza, poczta Kamiń. (755)

Panienska

inteligentna szuka posady do dzieci. Zgłoszenia kierować: Póstręstwo Toruń 1., pod M. S. 1.671.800. (757)

Poszukuję zaraz posady

elewki

do lepszego domu lub na większym majątku. Miejscowość obojętna. Oferty Adm. Przew. Katol. 751.

Szukam posady jako

kierownik

gorzelni od 1. X. 38 r. Na większym majątku. Jestem obojętny z wszelkimi nowoczesnymi maszynami, elektrycznym światłem i platkarnią, zarazem prowadzę gospodarstwo rolne. W zawodzie jestem 29 lat, wiek 47 lat. Mała rodzina, dobre świadectwa z poleceniem. Franciszek Sowiński, Chociszewo, poczta Popowo Kościelne, pow. Wągrówiec. (756)

Książkowy

kasjer, szuka posady. Pawłak, Stępcuchowo, pow. Wągrówiec. (753)

Inteligentna

dobrej rodziny, uczciwa, oszczędna, długoletnia praktyka, kwalifikacje, pierwszorzędne referencje, przyjmie posadę samodzielną gospodyni, majątku, probostwie. Oferty Adm. Przew. Kat. 714.

Ogrodnik

żonaty, lat 26, z najlepszym wykształceniem, praktyką w zakładach ogrodniczych, firmowych i majątkowych. Specjalność kwaciarsko-doniczkowa, wazwyczajnie wczesne pod szkłem, poszukuje posady 1. X. 38. Zgł. Adm. Przew. Kat. 761.

Szuka pracy

kucharz

kawaler, lat 20, zna dobrze swój zawód, wyrób wędlin. Świadectwa na żądanie. Zgł. Adm. Przew. Kat. 735.

Zaburzeniom ślepej kieszki zapobiega się przez oczyszczanie przewodu pokarmowego raz do dwóch razy w tygodniu naturalną wodą gorzką Franciszka Józefa. (638)

PIEGI

ZÓLTE PLAMY
OPALENIZNE i t.d.
USUWA
POD GWARANCJĄ
AXELA-KREM
SŁOIK 2- i 3- i 4- i 5- i 6- i 7- i 8- i 9- i 10- i 11- i 12- i 13- i 14- i 15- i 16- i 17- i 18- i 19- i 20- i 21- i 22- i 23- i 24- i 25- i 26- i 27- i 28- i 29- i 30- i 31- i 32- i 33- i 34- i 35- i 36- i 37- i 38- i 39- i 40- i 41- i 42- i 43- i 44- i 45- i 46- i 47- i 48- i 49- i 50- i 51- i 52- i 53- i 54- i 55- i 56- i 57- i 58- i 59- i 60- i 61- i 62- i 63- i 64- i 65- i 66- i 67- i 68- i 69- i 70- i 71- i 72- i 73- i 74- i 75- i 76- i 77- i 78- i 79- i 80- i 81- i 82- i 83- i 84- i 85- i 86- i 87- i 88- i 89- i 90- i 91- i 92- i 93- i 94- i 95- i 96- i 97- i 98- i 99- i 100- i 101- i 102- i 103- i 104- i 105- i 106- i 107- i 108- i 109- i 110- i 111- i 112- i 113- i 114- i 115- i 116- i 117- i 118- i 119- i 120- i 121- i 122- i 123- i 124- i 125- i 126- i 127- i 128- i 129- i 130- i 131- i 132- i 133- i 134- i 135- i 136- i 137- i 138- i 139- i 140- i 141- i 142- i 143- i 144- i 145- i 146- i 147- i 148- i 149- i 150- i 151- i 152- i 153- i 154- i 155- i 156- i 157- i 158- i 159- i 160- i 161- i 162- i 163- i 164- i 165- i 166- i 167- i 168- i 169- i 170- i 171- i 172- i 173- i 174- i 175- i 176- i 177- i 178- i 179- i 180- i 181- i 182- i 183- i 184- i 185- i 186- i 187- i 188- i 189- i 190- i 191- i 192- i 193- i 194- i 195- i 196- i 197- i 198- i 199- i 200- i 201- i 202- i 203- i 204- i 205- i 206- i 207- i 208- i 209- i 210- i 211- i 212- i 213- i 214- i 215- i 216- i 217- i 218- i 219- i 220- i 221- i 222- i 223- i 224- i 225- i 226- i 227- i 228- i 229- i 230- i 231- i 232- i 233- i 234- i 235- i 236- i 237- i 238- i 239- i 240- i 241- i 242- i 243- i 244- i 245- i 246- i 247- i 248- i 249- i 250- i 251- i 252- i 253- i 254- i 255- i 256- i 257- i 258- i 259- i 260- i 261- i 262- i 263- i 264- i 265- i 266- i 267- i 268- i 269- i 270- i 271- i 272- i 273- i 274- i 275- i 276- i 277- i 278- i 279- i 280- i 281- i 282- i 283- i 284- i 285- i 286- i 287- i 288- i 289- i 290- i 291- i 292- i 293- i 294- i 295- i 296- i 297- i 298- i 299- i 300- i 301- i 302- i 303- i 304- i 305- i 306- i 307- i 308- i 309- i 310- i 311- i 312- i 313- i 314- i 315- i 316- i 317- i 318- i 319- i 320- i 321- i 322- i 323- i 324- i 325- i 326- i 327- i 328- i 329- i 330- i 331- i 332- i 333- i 334- i 335- i 336- i 337- i 338- i 339- i 340- i 341- i 342- i 343- i 344- i 345- i 346- i 347- i 348- i 349- i 350- i 351- i 352- i 353- i 354- i 355- i 356- i 357- i 358- i 359- i 360- i 361- i 362- i 363- i 364- i 365- i 366- i 367- i 368- i 369- i 370- i 371- i 372- i 373- i 374- i 375- i 376- i 377- i 378- i 379- i 380- i 381- i 382- i 383- i 384- i 385- i 386- i 387- i 388- i 389- i 390- i 391- i 392- i 393- i 394- i 395- i 396- i 397- i 398- i 399- i 400- i 401- i 402- i 403- i 404- i 405- i 406- i 407- i 408- i 409- i 410- i 411- i 412- i 413- i 414- i 415- i 416- i 417- i 418- i 419- i 420- i 421- i 422- i 423- i 424- i 425- i 426- i 427- i 428- i 429- i 430- i 431- i 432- i 433- i 434- i 435- i 436- i 437- i 438- i 439- i 440- i 441- i 442- i 443- i 444- i 445- i 446- i 447- i 448- i 449- i 450- i 451- i 452- i 453- i 454- i 455- i 456- i 457- i 458- i 459- i 460- i 461- i 462- i 463- i 464- i 465- i 466- i 467- i 468- i 469- i 470- i 471- i 472- i 473- i 474- i 475- i 476- i 477- i 478- i 479- i 480- i 481- i 482- i 483- i 484- i 485- i 486- i 487- i 488- i 489- i 490- i 491- i 492- i 493- i 494- i 495- i 496- i 497- i 498- i 499- i 500- i 501- i 502- i 503- i 504- i 505- i 506- i 507- i 508- i 509- i 510- i 511- i 512- i 513- i 514- i 515- i 516- i 517- i 518- i 519- i 520- i 521- i 522- i 523- i 524- i 525- i 526- i 527- i 528- i 529- i 530- i 531- i 532- i 533- i 534- i 535- i 536- i 537- i 538- i 539- i 540- i 541- i 542- i 543- i 544- i 545- i 546- i 547- i 548- i 549- i 550- i 551- i 552- i 553- i 554- i 555- i 556- i 557- i 558- i 559- i 560- i 561- i 562- i 563- i 564- i 565- i 566- i 567- i 568- i 569- i 570- i 571- i 572- i 573- i 574- i 575- i 576- i 577- i 578- i 579- i 580- i 581- i 582- i 583- i 584- i 585- i 586- i 587- i 588- i 589- i 590- i 591- i 592- i 593- i 594- i 595- i 596- i 597- i 598- i 599- i 600- i 601- i 602- i 603- i 604- i 605- i 606- i 607- i 608- i 609- i 610- i 611- i 612- i 613- i 614- i 615- i 616- i 617- i 618- i 619- i 620- i 621- i 622- i 623- i 624- i 625- i 626- i 627- i 628- i 629- i 630- i 631- i 632- i 633- i 634- i 635- i 636- i 637- i 638- i 639- i 640- i 641- i 642- i 643- i 644- i 645- i 646- i 647- i 648- i 649- i 650- i 651- i 652- i 653- i 654- i 655- i 656- i 657- i 658- i 659- i 660- i 661- i 662- i 663- i 664- i 665- i 666- i 667- i 668- i 669- i 670- i 671- i 672- i 673- i 674- i 675- i 676- i 677- i 678- i 679- i 680- i 681- i 682- i 683- i 684- i 685- i 686- i 687- i 688- i 689- i 690- i 691- i 692- i 693- i 694- i 695- i 696- i 697- i 698- i 699- i 700- i 701- i 702- i 703- i 704- i 705- i 706- i 707- i 708- i 709- i 710- i 711- i 712- i 713- i 714- i 715- i 716- i 717- i 718- i 719- i 720- i 721- i 722- i 723- i 724- i 725- i 726- i 727- i 728- i 729- i 730- i 731- i 732- i 733- i 734- i 735- i 736- i 737- i 738- i 739- i 740- i 741- i 742- i 743- i 744- i 745- i 746- i 747- i 748- i 749- i 750- i 751- i 752- i 753- i 754- i 755- i 756- i 757- i 758- i 759- i 760- i 761- i 762- i 763- i 764- i 765- i 766- i 767- i 768- i 769- i 770- i 771- i 772- i 773- i 774- i 775- i 776- i 777- i 778- i 779- i 780- i 781- i 782- i 783- i 784- i 785- i 786- i 787- i 788- i 789- i 790- i 791- i 792- i 793- i 794- i 795- i 796- i 797- i 798- i 799- i 800- i 801- i 802- i 803- i 804- i 805- i 806- i 807- i 808- i 809- i 810- i 811- i 812- i 813- i 814- i 815- i 816- i 817- i 818- i 819- i 820- i 821- i 822- i 823- i 824- i 825- i 826- i 827- i 828- i 829- i 830- i 831- i 832- i 833- i 834- i 835- i 836- i 837- i 838- i 839- i 840- i 841- i 842- i 843- i 844- i 845- i 846- i 847- i 848- i 849- i 850- i 851- i 852- i 853- i 854- i 855- i 856- i 857- i 858- i 859- i 860- i 861- i 862- i 863- i 864- i 865- i 866- i 867- i 868- i 869- i 870- i 871- i 872- i 873- i 874- i 875- i 876- i 877- i 878- i 879- i 880- i 881- i 882- i 883- i 884- i 885- i 886- i 887- i 888- i 889- i 890- i 891- i 892- i 893- i 894- i 895- i 896- i 897- i 898- i 899- i 900- i 901- i 902- i 903- i 904- i 905- i 906- i 907- i 908- i 909- i 910- i 911- i 912- i 913- i 914- i 915- i 916- i 917- i 918- i 919- i 920- i 921- i 922- i 923- i 924- i 925- i 926- i 927- i 928- i 929- i 930- i 931- i 932- i 933- i 934- i 935- i 936- i 937- i 938- i 939- i 940- i 941- i 942- i 943- i 944- i 945- i 946- i 947- i 948- i 949- i 950- i 951- i 952- i 953- i 954- i 955- i 956- i 957- i 958- i 959- i 960- i 961- i 962- i 963- i 964- i 965- i 966- i 967- i 968- i 969- i 970- i 971- i 972- i 973- i 974- i 975- i 976- i 977- i 978- i 979- i 980- i 981- i 982- i 983- i 984- i 985- i 986- i 987- i 988- i 989- i 990- i 991- i 992- i 993- i 994- i 995- i 996- i 997- i 998- i 999- i 1000- i 1001- i 1002- i 1003- i 1004- i 1005- i 1006- i 1007- i 1008- i 1009- i 1010- i 1011- i 1012- i 1013- i 1014- i 1015- i 1016- i 1017- i 1018- i 1019- i 1020- i 1021- i 1022- i 1023- i 1024- i 1025- i 1026- i 1027- i 1028- i 1029- i 1030- i 1031- i 1032- i 1033- i 1034- i 1035- i 1036- i 1037- i 1038- i 1039- i 1040- i 1041- i 1042- i 1043- i 1044- i 1045- i 1046- i 1047- i 1048- i 1049- i 1050- i 1051- i 1052- i 1053- i 1054- i 1055- i 1056- i 1057- i 1058- i 1059- i 1060- i 1061- i 1062- i 1063- i 1064- i 1065- i 1066- i 1067- i 1068- i 1069- i 1070- i 1071- i 1072- i 1073- i 1074- i 1075- i 1076- i 1077- i 1078- i 1079- i 1080- i 1081- i 1082- i 1083- i 1084- i 1085- i 1086- i 1087- i 1088- i 1089- i 1090- i 1091- i 1092- i 1093- i 1094- i 1095- i 1096- i 1097- i 1

ZDOBĄDŹ PIĘKNĄ FIGURĘ

Należy stosować naturalną metodę zwalczania nadmiernego tłuszczu.

Zaniepokojeni nadmierną tuszą powinniśmy zbadać powód: będzie to prawdopodobnie nagromadzenie resztek tłuszczowych w naszym organizmie. Bardzo często organizm nie funkcjonuje prawidłowo, gdyż nie wydalamy regularnie zbytecznych substancji które przekształcają się w brzydki, zbędny tłuszcz. Najlepszą metodą dla osiągnięcia pięknej postaci jest stosowanie środka, zalecanego przez naturę. Sole Kruschen zawierają różne sole. Niektóre z nich przyczyniają się do usunięcia zbędnych trujących substancji, przeciwdziałając otyłości i zabezpieczając przed chorobą, gdyż dostarczają organizmowi odżywczych soli w proporcji wymaganej przez naturę. Sprzedaż w aptekach zł 2.20 i 1.50. (197)

SOLE KRUSCHEN

Na wakacje



sabrać należy skuteczny środek przeciwko smęczeniu.
AMOL orzeźwia.
AMOL dodaje sił.

Do nabycia w aptekach i drogeriach.

ODZNAKI

metalowe i emaliowane poleca
Fabryka Wyrobów Metalowych
 Poznań, Fr. Ratajczaka 17. (285)

BAWMY SIĘ W DOMU

PRZEPISY GIER I ZABAW TOWARZYSKICH

Cena złotych 1.20
 IRENA STYPIANKA

SIEW MŁODEJ WSI: Jest to doskonale opracowany zbiór zabaw towarzyskich na dworze i w domu, uzupełniony pokazną ilością pomysłów zagadek. Rzecz nadaje się przede wszystkim dla kół młodzieży, świetlic, szkół i organizacji kult. oświatowych. Ogromna ilość gier, ich różnorodność, oraz jasność podania treści sprawią na pewno, że broszura ta będzie wkrótce rozchwyтана. W wielkim stopniu przyczyni się do tego taniść wydawnictwa.

PODCHORAŻY: Bawmy się w domu! Hasło niewątpliwie aktualne — tym bardziej w dzisiejszych kryzysowych czasach. Wydane nakładem Księgarni Św. Wojciecha przepisy gier i zabaw towarzyskich mogą przynieść dużo korzyści w urozmaicaniu życia „szarego człowieka”.

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

RÓŻNE

Panienci

dążące do życia doskonalszego z wykształceniem wyższym, średnim lub zawodowym o ile pragną poświecić się pracy naukowo-wychowawczej, mogą się zgłaszać do Zgromadzenia S.S. Augustianek w Krakowie, Skaleczna 12. Znaczną na odpowiedź. (711)

POSZUKUJĄ PRACY

Rządca

gosp., lat 35, szkoła rolnicza, 13 letnia praktyka, świadectwami, odznaczony przez Włp. Izbę Rolniczą, obowiązkowy, sumienny, zamieszany rolnik, poszukuje posady na deputat z dniem 1. X. lub później. Zgl. Adm. drzew. Katol. 764.

Szofer

3 mies. kursem, trzeźwy, sumienny, poszukuje posady. Pluskota, Ostrowo, p. Janikowo. (769)

Leśnik

4 letnia praktyka, po wojsku, poszukuje posady na skromnych warunkach. Zgl. Adm. Przew. Katol. 770. (769)

Wyřeczycielka

pani, inteligentna, pragnie zmienić posadę od 1. VIII. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 693.

Ogrodnik

kawaler, lat 28, Poznańczyk, dzielny swym zawodzie, zna prowadzenie pasiek, trzeźwy, sumienny, dobre polecenia, świadectwami, poszukuje posady. Wymagania skromne. Pakoła, Brodowo, poczta Środa, u państwa Kosińskich. (695)

Młoda

poszukuje posady, chętnie do dworu lub zakładu. Zna niemiecki, życie domowe i początki książkowości. Łaskawe oferty Adm. Przew. Katol. 694.

Organista

lat 24, początkujący, dobry skrzypek, sekretarz K. S. M. M. przewodnik imprez, poszukuje posady. Prosi góraco o przyjęcie choć za małym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Kat. 706.

Gospodyni

kucharka z szlachetnym charakterem, poszukuje posady stałej w dobrym domu zaraz lub później. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 723.

Inteligentna

znająca gospodarstwo wiejskie, rolne wszechstronnie, szuka posady probostwie. Chodzi o dobre traktowanie. Oferty Adm. Przew. Katol. 722.

Obuwie

wszelkie na miarę, specjalność kanony i reperacje wykonuje. Sobierała, Grobla 4. (726)

Gospodyni

wiejska, szuka posady. Zgłoszenia: Gdynia, ul. Morska 13, m. 6. (729)

Szofer-

siodlarz szuka pracy, ewentualnie na majątku. Zgl. Adm. Przew. Katol. 675.

Lokaj

kamerdyner, żonaty, szuka posady zaraz, długoletnie świadectwa, pierwszorzędne referencje.

Żona

pokojuwa z prasowaniem sztywnej bielizny. Oferty łaskawe do Adm. Przew. Kat. 730.

Leśnik

po wojsku, energiczny, szuka posady. Puszczycówko, skład kiosku Ustronie. (732)

Gospodyni

obeznana wszechstronnie w prowadzeniu gospodarstwa, samodzielna, długoletnie świadectwa, szuka posady zaraz do dworu, najchętniej na probostwo. Genowefa Kotte, Pruszków, ul. Kościelna 3, m. 18. (731)

Panna

dobrej rodziny, kurs gosp. dom., szuka posady do starszych państwa, dom katolicki. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 736.

Inteligentna

panna obejmie posadę wyręczytelki, znajomość wszechstronna gospodarstwa domowego, także do samotniej osoby. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 666.

Rządca

gospodarczy, kawaler, lat 28, Szkoła Roln., 8 lat praktyki. Dzielny organizator, rolnik, hodowca, w niewypowiedzianej posiadzie. Zmieni posadę pod ogólną lub samodzielną każdego czasu. Łask. zgł. Adm. Przew. Katol. 669.

Poszukuję

pracy, ukończona szkoła rolnicza, hodowlana w Liskowie, 4 lat praktyki. Lat 31, żonaty, bezdzietny. Żona może przy dzieciach lub inna praca objąć. Zgl. Adm. Przew. Katol. 671.

Maturzysta

udzieli lekcji za pobyt w czasie wakacyjnym. Edward Karpiński, Komierowo, pocz. Przepalkowo, pow. Sępólno. (738)

Zarządczyni

starsza, dobrego domu, rutynowana, dobre świadectwa, znająca wszechstronnie gospodarstwo domowe, chów drobiu i świń, poszukuje posady od 15. VII. lub później. Zgl. Adm. Przew. Katol. 668.

UWAGA!

P. T. Kolporterzy!

Niektórzy z naszych P. T. Kolporterów, korzystających z prawa zwrotu niesprzedanych egzemplarzy „Przewodnika Katolickiego”, odsyłają te egzemplarze **bez wskazania swego adresu!**

Wynikają z tego powodu nieporozumienia na tle uzgodnienia konta, niepotrzebna korespondencja, a często zniechęcenie kolportera, przypisującego niesłusznie winę Administracji w nieprawidłowym księgowaniu.

Posiadamy w tece szereg niezafalwionych pozycji zwrotnych, których z **braku adresu nadawcy, częstokroć nawet adresu urzędu pocztowego** załatwić żadną miarą nie możemy.

Zwracamy się więc do zainteresowanych z usilną prośbą o **odwrotne przesłanie nieuwzględnionych dotąd na koncie zwrotów** z podaniem ilości egz., wyszczególnieniem odesłanych numerów oraz daty dokonanej wysyłki celem przeprowadzenia bonifikaty.

Odtąd prosimy stale o **podawanie swego adresu** na wszystkich przesyłkach zwrotnych, gdyż inaczej nie możemy zapewnić prawidłowego biegu sprawy.

Administracja

„PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO”

Lokaj ogrodnik

poszukuje posady. Polecenia dobre. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 708.

Szofer

mechanik, kawaler, dobre świadectwa, poszukuje pracy. Oferty Adm. Przew. Kat. 662.

Kawaler

lat 26, szuka posady ogrodnika z obsługą 1 lipca 1938 do dworu lub na probostwo. Zna dokładnie swój zawód, chodzi o dobre traktowanie i spokojny dom. Świadectwa i referencje bardzo dobre. Zgl. Adm. Przew. Kat. 672.

Szofer-służący

trzeźwy, poszukuje posady. Oferty Adm. Przew. Katol. 664.

Szwajcar

poszukuje posady, praktyki lat 18. J. Racina, Imlino, pocz. Zagórz, Konin. (674)

Nauczycielka

z prawem nauczania, kilkuletnia praktyka, z b. dobrymi referencjami, przyjmie posadę najchętniej do dzieci młodszych. Zgl. Adm. Przew. Katol. 680.

Gospodyni

samodzielną, zna za prawo, wyrobę wędlin, pieczenie, chów drobiu, poszukuje posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 683.

Kucharz

kawaler, świadectwa z dużych domów, zmieni posadę. Zgłoszenia, warunki Adm. Przew. Katol. 687.

Organista

sumienny, religijny, z pięknym głosem, własną harmonią, 5 letnia praktyka, dobre świadectwa, prowadzi kancelarie, chór wielośl., pracownik Stow. Kat., szuka pracy. Zgl. Adm. Przew. Katol. 627.

Urzędnik

gosp., 9 letnią praktyką, energ., sum., poszukuje posady lub podwórzowego. „Papier” Leszno. (702)

Kucharz

młody, solidny, kawaler, poszukuje posady samodzielnej lub wolonariusza. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 656.

Ogrodnik

handlowiec, lat 28, zdolny, energiczny, egzaminowany przez Wielkop. Izbę Rolniczą, dobra praktyka fachowa w działach: warzywno - kwiaciarskim i sadownictwie, specjalność szklarnie, inspeksja, bardzo dobre świadectwa i polecenia, poszukuje posady na ordynarię od 1. 10. 38. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Kat. 707.

Dyplomowany

absolwent Szkoły Głównej Handlowej, energiczny, lat 40, dziesięcioletnia praktyka na stanowisku kierowniczym, staranne wykształcenie ogólne, znajomość języka polskiego, niemieckiego i francuskiego, poszukuje pracy w przemyśle, handlu lub rolnictwie. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 705.

PROŚBY

Młody

żonaty, bezrobotny, prosi gorąco o pracę za kościelnego lub jakkolwiek inną. Znajduje się w krytycznym położeniu. Bez nałogów, dobre zaświadczenia. Miejscowość obojętna. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Kat. 712.

Blągalna prośba!

Nawskroś religijny, podupadły utratą słowności, bez emerytury i żadnych zarobków z 5 cio osobową rodziną w nader oplakanych warunkach, proszę dyskretnie za pośrednictwem „Przewodnika Katolickiego” P. T. o jakakolwiek pracę męską lub żeńską (sprzątanie, gotowanie, cerowanie i t.p.) ewent. o pomoc gosp. (garderobe czy meble stare. Oferty do Adm. Przew. Katol. 710.

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję

Najświętszemu Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, świętemu Józefowi, świętemu Antoniemu Padewskiemu za odebrane łaski, z prośbą o dalszą opiekę. J. Cz., Chelmno, Pomorz. (728)

Podziękowanie

Św. Andrzeju Boboli za wysłuchaną prośbę. (692) Halina S.

Składam podziękowanie

Matce Najświętszej, św. Teresce za szczęśliwe ukończenie studiów. Mgr. J. S. (727)

Poszukuje od 1 sierpnia doświadczonej dobrej

kuchmistrzynie znającej również chów drobiu. Zgłoszenia: Chłapowska, Żegocin, pow. Jarocin. (709)

MAKULATURĘ

SKŁADAJĄCĄ SIĘ Z NIEUŻYWANYCH EGZ. PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO

ODDAJEMY ZNOW

NA BARDZO KORZYSTNYCH WARUNKACH (91)

ADMINISTRACJA

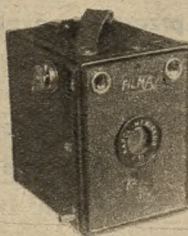
„PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO”

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza”, H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne. (984)

Po co zagraniczne?.... BEZ KŁOPOTU FOTOGRAFUJESZ DOSKONAŁĄ POLSKĄ KAMERĄ „FILMA”

do której błony
na rolce normalnej są
najtańsze i wszędzie
do nabycia.



Filma 1-r na form. 6x9 cm
zł 13,—
Filma 2-r na form. 6x9 i 4,5x6
zł 14,—

(337) Prospekty gratis w foto-składach.

Wytwórnia: Kamera Polska, Chodzież Wlkp.

A. 1/38 d

ATA proszek do czyszczenia i do szorowania

Wyrób Zakładów Polskiej Sp. Akc. „Persil” w Bydgoszczy
Do zmywania i pukania używajcie (IMU)

W ostatnim numerze Przewodnika Katolickiego ukazał się ciekawy artykuł o płynnych owocach pt.

SŁOŃCE W BUTELCE

Jasny, wyczerpujący opis sporządzania tych napoi zawiera książka dr Z. Schechtlówny:

WYRÓB NEKTARÓW,
NATURALNYCH SO-
KÓW OWOCOWYCH

Wyd. II. 80 gr.

POSZUKUJĄ PRACY

Panna

z dobrej rodziny, wesoła, religijna, z niemieckim, cośkolwiek szcucia, robótka, przymie posadę jako wychowawczyni w dobrym domu od 1. 8. 38. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 689.

Młoda

osoba

zna gospodarstwo, umie szyc, ładny charakter pisma, rzetelna, roztropna, poszukuje odpowiedniej pracy. K. Galbarczyk, p-ta Chynów, k. G. Kalwarii, maj. Grobice. (686)

Borowy-

strzelec, lat 37, samodzielna kilkuletnia praktyka, obeznany hodowlą, eksploatacją, ochroną wszechstronnie, łowiectwo, dobre świadectwa, poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Katol. 644.

Komitetom budowy kościołów, pomników i t. p. przedsięwzięć

polecamy

POCZTÓWKI Z WIDOKAMI



Widokówki w zakładach naszych wykonane, znane już w całym kraju z swej artystycznej szaty, cieszą się chętnym pokupem przysparzając zarazem funduszy na odnośne cele. — Wzory wysyłamy na życzenie odwrotnie. — Zainteresowanych uprasza się o podanie rodzaju techniki, ilości wzorów i wysokości nakładu.

DRUKARNIA św. WOJCIECHA w POZNANIU

UWAGA: Przy zapytaniach winien zainteresowany podać, czy prowadzi handel lub jest upoważnionym Komitetem.

Wszyscy Rolnicy i Ogrodnicy

stosują wypróbowane od 15 lat

środki chemiczne



marki



UNIVERSUM

Ciecz kalifornijska S U L F O S O L 31/32° Bé
Arsenian ołowiu w proszku
Zieleń paryska (koloidalna)

| | | |
|------------|-------------------------|--------------------------------|
| PROPARASIT | { Płyn } { Trociki } | przeciwko mszycom |
| MORITURI | { Pasta } { Ziarna } | przeciwko gryzoniom |
| MUSKATOL | | przeciwko szkodnikom pieczarek |

Lep sadowniczy TENET
Maść ogrodnicza ARBOCERIT (924)

Do nabycia w firmach rolniczo-handlowych,
w składach nasion i drogeriach.

MYDŁO ALKALICZNE Karpińskiego

dla osób z cerną, polyskująca
złotenna, do węgry

PRZECIW PIEGOM KREM PRECIOSA "PERFECTION"

Gospodyni

umie dobrze gotować, wypiekać, szyc, zna język polski, niemiecki, liczy lat 25, poszukuje posady zaraz lub później w lepszym domu lub probostwo. Miejscowość obojętna. Świetne świadectwa i referencje. Łask. zgł. Adm. Przew. Kat. 628.

PROŚBY

Samotny, bez żadnych nałogów, lat 30, mając na utrzymaniu 2 sieroty, zdrowy, energiczny, błaga litościwe serca o jakąkolwiek posadę portiera, woźnego, inkasenta, lub jakkolwiek jak kucharza lub do samotnego państwa, aby tylko dać wykształcenie i utrzymanie sierotom. Zgł. Adm. Przew. Kat. 703.

Sierota

skromna, inteligentna, z niemieckim, prosi o jakąkolwiek lepszą posadę. Łaskawe cierty Adm. Przew. Kat. 733.

FIGURY ŚŚ. PAŃSKICH

W RÓŻNYCH WIELKOŚCIACH

- 1) z sztucznego kamienia okute po kamieniarsku, a więc nie malowane,
- 2) z masy kamiennej (malowane),
- 3) z masy mozaikowej, tylko do ustawienia wewnątrz pomieszczeń,

pomniki — ołtarze — ambony — konfesjonały i t. p.

oraz

restaurację sprzętu i wnętrz kościołów
po cenach znacznie niższych poleca

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

S. I. O. O.

dział

Wytwórnia Sprzętów Kościelnych

POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego 22.

(49) Telefon fabryki 76-31.



Św. Andrzej Bobola

...Przyszli z pod Łabiszyna, maszerując na Bydgoszcz, by zdobyć to miasto nad Brdą. Dowodził generał Henryk Dąbrowski. 4-ty pułk pod generałem Rymkiewiczem rozpoczął około godziny 9-tej atak na Bydgoszcz. I. baon zdobył brawurowo bramę Kujawską, II. baon pędził od Szwederowa wprost na rafinerię cukru i jako pierwszy wpadł do miasta. Szekely, wódz Prusaków, widząc w mieście już wojska polskie, salwował się ucieczką z częścią swych pułków, jachcickim lasem. Pognał za nim niestrudzony generał Madaliński w 50 koni i major Jarzembowski z 25 strzelcami wielkopolskimi. Z początku była to gonitwa wesoła. Prusacy czmychali jak zające, a nasi gnali ich do wieczora, zapędzając się coraz głębiej w las. Na noc rozłożyli się obozem, by odczekać ranka i powrócić do Bydgoszczy — do swoich. A potem...

Leży teraz chorąży Tarzyński ciężko ranny w gęstwinie leśnej, a sztandar zbryzgany krwią ma na piersiach schowany. Czuje, jak życie uchodzi z niego — krew pulsuje coraz słabiej, serce powoli zamiera... Drzewa idą ku niemu, a konary pokrywają go pieśczołtliwie...

Ostatkami sił wyciąga sztandar z za pazuchy, głaszcze go drżącą ręką, jak to zwykł głaszczyć po głowie swą nade wszystko umiłowaną matkę-staruszkę, w końcu zwiąja sztandar i kładzie go pieczołowicie sobie pod głowę.

Krew silniej bluznęła z rany, rzuciła się z ust, w oczach pociemniało zupełnie i przestało bić serce bohatera.

Wiele takich nocy i takich dni przeszło nad lasem jachcickim. I przypadek zrzucił, że nikt z ludzi nie zabłąkał się do miejsca, gdzie leżał martwy chorąży. Jesień pokrywała wszystko liśćmi, wiatr naniósł pyłu i ziaren, zima zaś pokryła to śniegiem. Wiosny, lata, jesienie i zimy szły jedna za drugą, zasypując martwego rycerza i sztandar zwycięski pyłem, liśćmi, zamieniając powoli wszystko w proch...

Pokolenia szły za pokoleniem przez niewolę, udrczenie i srogie prześladowanie za ukochanie wiary i wolności, za umiłowanie Ojczyzny i ziemi. Szli

ku onej Ziemi obiecanej i do Niej nie doszli... Choć zbolali i utrudzeni srodze nie stracili ducha i zapału i doczekali się dnia jaśniejszego, w którym wolności skrzydła rozwinęły się nad Polską...

A gdy w grudniu 1918 wybiła godzina czynu, zrywali się i płynęli do



Ślesinśkie probostwo w którym mieściła się kwatery sztabu Grenzschtzu. Tu w piwnicy więziono ks. proboszcza Gryglewicza, znanego patriotę i jednego z pierwszych opiekunów wychodźstwa polskiego.

służby nie wzywani rozkazem, lecz porywani siłą uczucia. Wrywali się z chat ubogich, z izb robotniczych, z domów rodzinnych, z ław szkolnych, a szli, łączyli się w szeregi, nie pytając, co jutro do ust włożą, nie wiedząc, kto im broń poda. Były stanąć do walki, byle przeciąć niewoli obrozę, byle policzyć się z Niemcami.

Na północnym odcinku frontu wielkopolskiego trwały krwawe walki. Grenzschtz z Bydgoszczy, Pily i Chojnic wysyłał swe bandy, by ogniem i mieczem przepędzić powstańców. Zagrożonej Krajnie pospieszyli bracia z najodleglejszych krańców Księstwa na pomoc.

Pod Ślesinem toczy się walka. Ponurym basem huczą ciężkie działa pruskie. Monotonnie trajkocą szkiebrów kulomioty... Coraz głośniej warczy, huczy i dzwoni jazzband piekiewnej orkiestry...

Raptem na prawym skrzydle rozlega się głos, który przedziera się nawet przez straszliwy huk strzałów.

— Naprzód! wiara, do ataku! Za mną!

— Hurra! Niech żyje Polska! odpowiadają powstańcy i raptownie zrywają się z ziemi i z bagnietem w rękę rzucają się biegiem przed siebie. A na czele pędzi, tak jak ongiś jego pradziad, chorąży Wacek Tarzyński z sztandarem w rękę, niosąc go wysoko — niby ogień święty. Za nim szturmujące oddziały a przed nim wróg odwieczny, ukryty za chatami wioski.

Rwą jak huragan, niepamiętni na nic, głusi, oslepi na wszystko. Aby tylko jak najprędzej dopaść tam, do tych chałup, gdzie kryła się śmierć. Doskoczyć do niej, w ślepią jej, w oczodoly puste spojrzeć, a bagnietem w żebra suche, lub kolbą w nagą czaszkę uderzyć, z całych sił młodych mocnych ramion...

Nagle zachwiał się sztandar. Z jękiem Jezus! Maryjo! pada chorąży Tarzyński, śmiertelnie ranny na ziemię... Lecz już inny unosi kulami postrzępiony sztandar i dalej idzie walka. — A gdy świtać zaczęło ustał bój krwawy, kończąc się zwycięstwem powstańców...

Wśród zabudowań szturmem zdobytego Ślesina leży młody chorąży. Oczy jego otwarte spoglądają w niebo. — Przed chwilą przecież miał jeszcze sztandar w dłoniach, a teraz ręce jego są puste. Hałas bitewny już ustał. Wydaje mu się, że trąbią na zbiórkę, a on tu leży bez sił i bez sztandaru. Nie! Musi powstać i polecieć na zew. — Lecz niestety, nie może się unieść. Cóż to? Nagle jasność wielka ogarnęła go a z góry spływa ku niemu rycerz i wręcza mu sztandar skrwawiony. Toć to pradziad Maciej! Podali sobie ręce. Ma teraz znów sztandar ukochany.

Minęły wieki. Zaczęła się wieczność... Z sztandarem w rękę popłynął chorąży Tarzyński za swoimi. Nogi jego nie dotykały już ziemi. Pod nim leżała wioska a na jej przedpolu ujrzał zdobyte trofea wojenne i gnających za czmychającymi ku Bydgoszczy Niemcami zwycięskich druhów. Ponad wszystkim zaś łopotał dumnie zwycięski sztandar biało-czerwony.

Hipolit Kończak

RÓŻNE WIADOMOŚCI

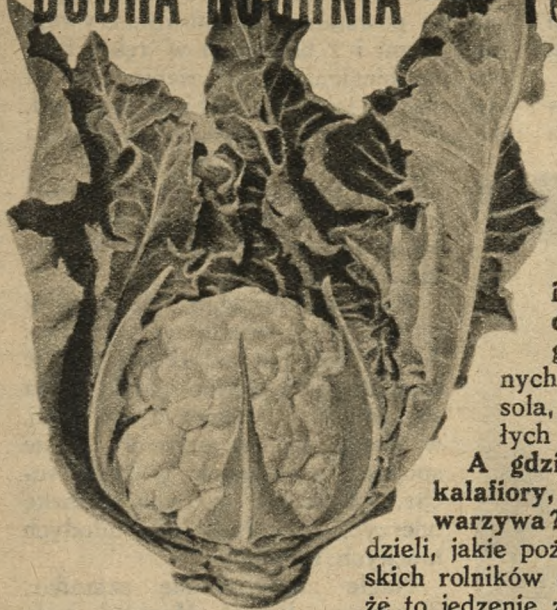
Świętokradca napaść na kapłana w kościele. W niedzielę dnia 3-go b. m., gdy ks. Tadeusz Puder, rektor kościoła św. Jacka w Warszawie, zbliżał się w komży i stule do ambony podczas sumy, by wygłosić kazanie, jakiś osobnik dopadł z tyłu księdza i dwukrotnie uderzył go z okrzykiem: „To jest Żyd!” — Zgromadzeni wierni w świątyni rzucili się w obronę księdza, wyprowadzili napastnika z kościoła i dotkliwie go poturbowali. Przybyła policja odprowadziła do komisariatu napastnika, którym się okazał niejaki Rafał Michalski, zamieszkały przy ul. Piwnej. Stan poturbowanego napastnika utrudnia dalsze śledztwo. Musimy z całą stanowczością napiętno-

wać barbarzyńską napaść na kapłana, która świadczy, niestety, o posuwającym się u nas zdżiczeniu obyczajów, tak że nawet świątynie nasze, święte czynności i sakrament kapłaństwa nie powstrzymują zbrodniarzy od tego rodzaju napaści. Co się tyczy ks. Tadeusza Pudra, który jest istotnie pochodzenia żydowskiego, musimy przypomnieć jego oświadczenie, które przesłał Katolickiej Agencji Prasowej tej treści:

„W kilku pismach ukazała się notatka, jakobym deklarował narodowość niepolską. Oświadczam wobec tego kategorycznie, że nigdy takiego twierdzenia nie wypowiadałem, gdyż zawsze uważałem się i uważam za Polaka.”

Uważamy, że napaści tej nie mógł dokonać ani porządny katolik, ani narodowo myślący Polak. Dla takiego kościół jest zawsze miejscem świętym. Umie on w pewnych momentach wyjść nawet poza różnice rasowe. Np. gdy ostatnio Kiepusza w auli uniwersytetu Poznańskiego śpiewał na rzecz bezrobotnych, a akompaniował mu na fortepianie Urstein, żyd, publiczność Poznania, znana ze swego stanowiska katolickiego i narodowego, oklaskiwała go jakby nie widziała akompaniującego żyda. Jesteśmy więc skłonni wierzyć, że zajęcie z ks. Pudrem jest raczej jednym ogniem tej akcji, która rozpoczęła się w Luboniu.

DOBRA KUCHNIA — TO TAKŻE RADOŚĆ I ZADOWOLENIE Z ŻYCIA



Brokuła

Stanowczo dbamy za mało o unowocześnienie i urozmaicenie przychodzących na nasz stół potraw. Gotujemy np. tylko takie potrawy, jakie gotowali nasi przodkowie. Gotujemy je również w taki sposób w jaki oni to



Endynia

czynili. Po wsiach zważa się tylko na to, aby potrawa szybko się uwarzyła, aby przygotowanie jej nie sprawiało wiele roboty. Ot byle zapchać żołądek, byle żyć. Tymczasem pamiętać powinniśmy, że nie tylko dlatego się je, aby żyć, bo coś za cel miałyby takie życie. Trzeba pracować, ale trzeba też mieć radość i zadowolenie z tego życia. A przyznać musimy, że dużo zadowolenia daje dobrze przyrządzone jedzenie.

Aby organizm człowieka należycie pracował, musi otrzymywać pewne i rozmaite składniki odżywcze. Tymczasem nasz rolnik polski żyje po części ziemniakami, kapustą, brukwią no i chlebem. A cenne w składniki witaminowe warzywa jada się po wsiach jakby na lekarstwo.

Wszyscy rolnicy są tymczasem w tym szczęśliwym położeniu, że posiadając własny zagon, mogą na nim wyhodować najróżniejsze warzywa, które im urozmaicą codzienne pożywienie.

Ziemniaki, kapusta i brukiew, które to warzywa są podstawą pożywienia naszych rolni-

ków — potrzebują omasty (tłuszczu, okras). Tęgoż samego potrzebują i inne warzywa.

W ogrodnictwie naszym pojawiło się w ostatnich latach dużo nowych warzyw, którymi wieś w ogóle się nie zainteresowała. **Kalafiory, salsetia, bakłażany, brokuły, endyvia i inne, to są warzywa kompletnie obce dla wsi, nie widać ich bowiem w gospodarstwach. Nie widać tam też ziół**

Podstawą ogrodów wiejskich, to fasola, kapusta, pietruszka i marchew w małych nawet ilościach i nieco buraków. A gdzie są selery, pory, kalarepa, kalaifiory, brukselka, szpinak, szczaw i t. p. warzywa? Gdyby tak nasi rolnicy wiedzieli, jakie pożywienie przygotowują żony duńskich rolników dla swych mężów, wydawałoby im się, że to jedzenie zbyt dobre. A przecież Duński nie kupują nadzwyczajności na obiady, lecz przyrządzają to, co wyprodukowały we własnym warsztacie rolnym. Najróżniejsze kasze, grochy, warzywa, w różnych postaciach, najróżniejsze kluski i mięso z własnych bitych zwierząt, a na deser leguminy na mleku lub owoce z własnego sadu.

Jak miesiąc długi, codziennie jest inny obiad na stole przeciętnego rolnika. W ciągu mego pobytu za granicą pożywienie u jednego rolnika składało się z następujących dań jarskich: Na śniadanie mleko lub kawa, chleb, masło, miód i różne marmeladki owocowe, przerobione z własnych owoców.

Obiady:

1 dzień: zupa z mleka, króliczyna gotowana w marchwi z groszkiem, na deser: surowe śliwki.

2 dzień: krupnik, kluseczki z maki i sos pomidorowy, na deser: jabłka pieczone w rurze.

3 dzień: zupa owocowa, bakłażany duszone w maśle, ziemniaki, na deser: kaszka z sokiem.

4 dzień: grochówka, kluski ze surowych ziemniaków polewane słoniną i kapustą, na deser: tarta marchew z sokiem cytryny posypana cukrem.

5 dzień: zupa z maślanek, faszerowane pomidory i ziemniaki, na deser: jabłka w cieście.

6 dzień: barszcz zabielań, kluseczki z serem, na deser: kompot z gruszek.

7 dzień: zupa ogórkowa, grzybki smażone i ziemniaki, na deser: budyń owocowy.

8 dzień: zupa grzybowa, króliczyna pieczona z mizerią, na deser: placek ze śliwkami.

9 dzień: zupa pomidorowa, fasola w kwasowym sosie i ziemniaki, na deser: ryż z jabłkami.

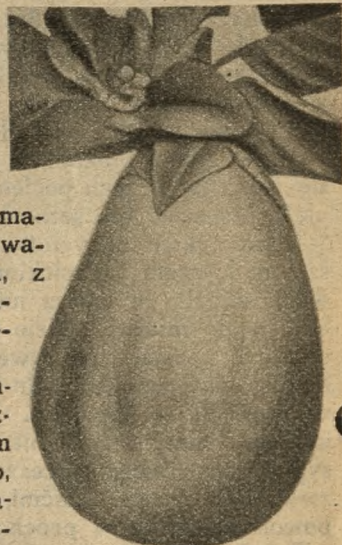
10 dzień: zupa ziemniaczana, kluseczki z gotowanych ziemniaków polewane słoniną i kalafior, na deser: kisiel owocowy.

Oczywiście, że do tych dań u innych rolników dochodzą jeszcze różne mięsa pieczone, gotowa-



Cykoria

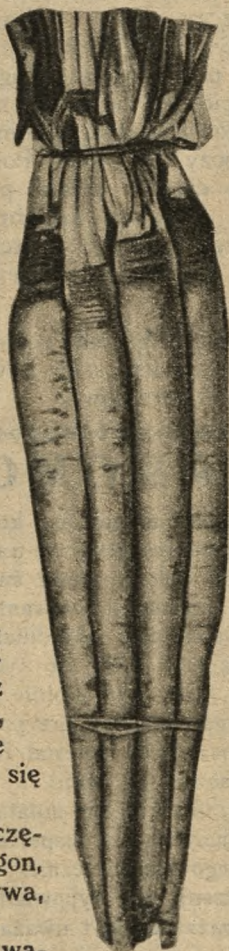
ne i surowe. Kolaże składały się z zacierek, kasz lub ziemniaków smażonych i maślanek lub kwaśnego mleka, z drobnych kluseczek z owocami, fasoli zielonej i ziemniaków, jajecznicy, jednym słowem z tego, co wydało własne gospodarstwo. Gospodyni wydawała pieniądze tylko na cukier, sól, pieprz i inne drobnostki, których sama wyprodukować nie była w stanie.



Bakłażany

Jak z wyżej przytoczonego jadłospisu na 10 dni wynika, pożywienie takie nie jest wcale kosztowne za czym można je przyrządzać w skromnym nawet gospodarstwie domowym. Trzeba tylko zabrać się umiejętnie do zagospodarowania swego ogrodu i chlewików i zaopatrzyć spiżarnię z własnego dorobku, by jak rok długi, móc dogadzać żołądkiem swych domowników. Boć ogólne mniemanie jest takie, że przez żołądek dociera się do serca, a witaminy, jak twierdzi współczesna medycyna dają nam siłę i zdrowie.

Wielkie ilości witamin posiadają właśnie warzywa i owoce. W porze zimowej nie powinno więc nam ich brak-



Salsetia

nać i skoro jedne nikną z naszych ogrodów, zastąpić je winnymi nowymi.

By mieć warzywa na okres zimowy i wczesną wiosnę, musimy wcześniej poświęcić nieco czasu dla ich zdobycia. Pod jesień będzie pora wysiewu szpinaku, marchwi i pietruszki na wczesny wiosenny użytek. Pod wczesne rośliny wybiera się grządki o słonecznej wystawie i ochronione od silnych wiatrów. Po pierwszym przymrozku zasiane grządki przykrywa się słomą. W sierpniu będzie pora wysiewu zwykłej sałaty na zbiór wczesno wiosenny. Sałatę wysiewa się w inspekcje lub na rozsadniku. We wrześniu przesadza się ją na miejsce stałe, gdzie całkiem dobrze przetrzymują zimę. Wysiewać jednak należy specjalne zimowe odmiany „Nansena” lub „Wielką żółtą”.

Dalej wysiać należy obecnej jesieni **kapustę szparagową nazywaną również brokułami**. Jarzyna ta w smaku i z wyglądu przypomina kalafiora. Przy zarządzaniu tej jarzyny zdejmuje się przed gotowaniem wierzchnią skórkę brokułów a dalej postępuje tak samo jak z gotowaniem kalafiorów. Kapusta szparagowa jest rośliną dwuletnią. Wysiewa się ją w **czerwcu** na zbiór plonu wiosną, lub też wysiew następuje we **wrzesniu**, by warzywo wydało plon w późnej jesieni i zimie. Brokuły uprawia się jako poplon po sałacie, szpinaku lub rzodkwi. Wysiew następuje na rozsadniku a gdy rośliny mają po dwa dobrze rozwinięte listki, wysadza się je na stałe miejsce. Dalsza pielęgnacja jest taka sama jak przy uprawie kalafiorów.

Inną nową jarzyną na użytek zimowy, jest **cykoria sałatowa**. Roślinę tę

trzeba jednak „dopędzać” w piwnicy. To znaczy, że wysiane w lipcu rośliny, zbiera się ze zagonów w listopadzie. Zbiór następuje w ten sposób, że roślinę ścina się 2—5 cm ponad „serduszką” a korzenie wykopuje się łopatą i dołuje tak, jak buraki. W **grudniu** i następnych miesiącach przygotowuje się dla tych roślin rowki w piwnicy lub skrzyni, daje na spód piasek lub miał torfowy, w to układa się korzenie cykorii, okrywa je znowu warstwą piasku lub torfu na 25 cm grubo i po mniej więcej 10-ciu dniach cykoria wydaje plon. Temperatura wymagana przez tę roślinę do rozwoju, wynosi 20 do 25° C. Poza tym rowek względnie skrzynia winna być w ciemności, gdyż inaczej kiście owocowe nabrałyby ciemnej barwy i goryczki.

G.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Z Zakładu Wychowawczo-Rzemieślniczego Zgrom. Braci św. Józefa w Brześciu piszą nam: „Dzieci z prawosławia mamy bardzo dużo, nawet na tym zdjęciu z pierwszej komunii św. dwóch jest. Praca nasza tu na kresach jest ciężka. Bardzo wiele prawosławia a całe rzemiosło w rękach żydowskich. Celem naszego Zgromadzenia jest dać kresom wschodnim katolickiego rzemieślnika. Na początku mieliśmy bardzo wielkie trudności nawet wśród katolików. Dziś nasze zakłady w Kobryniu i Brześciu cieszą się wielkim zaufaniem, gdyż zakłady wykonują rzemiosło solidnie i pod fachowymi mistrzami.

Dużo wychowanków już samodzielnie pracuje i dobrze się wywiązuje z pracy. Wychowankowie po złożeniu egzaminu czeladniczego w Izbie Rzemieślniczej otrzymują od zakładu narzędzia za darmo, ażeby mogli na wsi zapoczątkować swój zawód.

Zakłady nasze opiekują się tylko i wyłącznie sierotami bezdomnymi. W październiku obchodzą będziemy 10-lecie istnienia.

Szare bohaterstwo

(Dokończenie ze str. 484)

posterunku wśród tej strasznie chlupiącej i wszystko pochłaniającej pustyni wodnej. Dopiero nad ranem przybywa pomoc, mężczyźni w motorówce, którzy zabierają dzielną telefonistkę ze sobą...

Któżby w najgłębszej czci nie uchylił głowy przed cichym bohaterstwem siostr zakonnych, które w bombardowanym i obleganym przez komunistów hiszpańskich Terruelu do ostatniej chwili wytrwały na swym szpitalnym posterunku! Wiedzą że każdej chwili mogą przyjąć czerwone szatany. Zdają sobie sprawę, co ich czeka. A jednak trwają: „Dopóki choć jeden ranny będzie w naszym szpitalu, choć jeden kaleka będzie potrzebował naszej pomocy, dopóty zostaniemy!”

Zostały...

W tych dniach w „Kur. Pozn.” była taka notatka:

„p. Fr. P., notariusz z Łabiszyna, wybrał się ożaglowanym kajakiem na przejażdżkę po Noteci. W pewnej chwili

Skąd tyle samobójstw? Wychodzący w Oslo „Tagbladet” zamieszcza na czołowym miejscu list, pochodzący od jednego ze zwolenników pastora Niemöllera, członka antyhitlerowskiego odtamu kościoła ewangelickiego, w którym pastor Niemöller odgrywał poważną rolę.

Z listu tego wynika, że pastor został przewieziony z obozu koncentracyjnego w Dachau do Oranienburga. Jest to największy oboz koncentracyjny Rzeszy. W Oranienburgu pastor jest całkowicie odosobniony. Zmusza się go codziennie do najbrudniejszych i najcięższych robót.

Pastor Niemöller, który przedstawiał klasyczny typ silnego żołnierza, niemieckiego oficera, jest obecnie człowiekiem fizycznie zupełnie zrujnowanym, który z trudem się porusza. Nie został on dotychczas umieszczony w szpitalu, mimo choroby, i nie dopuszcza się do niego lekarza.

W zeszłym tygodniu pastor Niemöller zdołał przesłać list do jednego z przyjaciół, w którym donosi, że obawia się, iż któregoś dnia zostanie po prostu rozstrzelany, a śmierć jego utartym już zwyczajem przypisana będzie samobójstwu lub chęci ucieczki. Wobec powyższych obaw pastor stwierdza słowem honoru oficera armii niemieckiej oraz słowem duchownego, że nigdy nie będzie próbował uciekać z obozu i nigdy nie popełni samobójstwa.

— Piszę to — kończy Niemöller w liście — abyście wiedzieli, że o ile będą podane takie

silny wiatr przechylił kajak tak gwałtownie, że żagle położyły się na wodzie; p. P. wpadł do wody głową i zaplątał się nogami w linach od żagli. P. byłby utonął, gdyby nie pomoc przechodzącego w pobliżu rzeki żołnierza, który rzucił się do rzeki i wydobył nieprzytomnego notariusza na brzeg.

Kiedy notariusz po zastosowaniu przez żołnierza zabiegów sztucznego oddychania przyszedł do przytomności, żołnierz nie chciał wyjawić swojego nazwiska i, skłoniwszy się wyratowanemu, odszedł szosą w stronę Brzozy.

Notatka zatytułowana była „Bohaterki żołnierzy!” I słusznie. Jakie to wspinałomyślne, naprawdę bohaterskie zatajenie nazwiska. W dzisiejszej ogólnej pogoni za poklaskiem, ogólnej gonitwie za zewnętrznym uznaniem, mieści się w tym dobrowolnym zatajeniu tyle nieprawdopodobnie wielkiej szlachetności duszy, tyle naprawdę ewangelicznej skromności i pokory, że zapewne każdy na chwilę przerwał czytanie, by cicho podumać i... zawstydić się własną małością duszy!

Jest więc jeszcze dużo rzetelnej za-

powody mej śmierci, będą fałszywe i przeznaczone dla upozorowania mego zabójstwa.

Wiadomość ta została przedrukowana przez pisma duńskie i szwedzkie, które zamieściły je z najostrzejszymi komentarzami. Jest rzeczą zrozumiałą, że wiadomość wywarła w krajach północy silne wrażenie.

W świetle tego listu inaczej wyglądają owe masowe rzekomo samobójstwa m. i. wybitnych działaczy katolickich po zajęciu Austrii przez wojska hitlerowskie.

Kalendarz liturgiczny

17. VII., niedz., Ziel., VI. niedz. po Zielonych Świątkach, Gl., 2. modl. do św. Aleksandra, wyzn., pielgrzymował jako żebrak, † 417, 3. modl. A cunctis, Cr., pref. o Trójcy św.

św. Leon, papież i wyznawca, † 855.

18. VII., poniedz., biały, bł. Szymon z Lipnicy, Gl., 2. modl. do św. Kamilla z Lelii, patrona szpitali i chorych, w Rzymie, † 1614, patrona szpitali i chorych, 3. modl. do św. Symforosa i jej 7 synów, męcz., † ok. 200.

19. VII., wtorek, biały, św. Wincenty à Paulo, ojciec ubogich, † 1660.

20. VII., środa, biały, bł. Czesław, wyznawca, dominikanin, † 1242, 2. modl. do św. Hieronima Emiliana, wyzn., 3. modl. do św. Małgorzaty, panny i męcz. w Antiochii, † 275.

21. VII., czwartek, biały, św. Prakseda, panna, w Rzymie, † około 200, 2. modl. A cunctis, 3. modl. według uznania celebransa.

22. VII., piątek, biały, św. Maria Magdalena, pokutnica, † 66, Gl., Cr.

23. VII., sobota, czerw., św. Apolinary, uczeń apostołski, biskup Rawenny, męcz. † 81, 2. modl. do św. Liborego, biskupa, † 397.

ności wśród ludzi. Dużo jeszcze Ewangelii i prawdziwej wielkości wśród szaryzmy tego świata.

I dobrze jest czasem odwrócić się od wielkich głośnych nazwisk dnia, tym więcej, że nie wiadomo, czy wielkość tych błyszczących nazwisk ostanie się w osądzie historii lub w oczach Bożych.

Bo historia inaczej ocenia, aniżeli współczesność, a Boże sądy inne są, aniżeli ludzkie.

Kiedys Pan Jezus „największym wśród zrodzonych z niewiasty” nazwał Jana Chrzciciela, co to szarańczę się żywił i co to umarł pod toporem katowskim w twierdzy Mecharus.

Kiedys Apostołem zapowiedział, że największym, najwyższym wśród nich będzie ten, który najniższym, najlepszym stanie się sługą wobec bliźnich. Kto bowiem miłuje życie, ten je straci, a kto je straci, ten je naprawdę pozyska.

Tak brzmią oceny Boże. A tylko Boże są ostateczne i jedynie prawdziwe. Bożym sądem mierzona i oceniona, stopnieje jak śnieg na ogniu niejedna wielkość; za to niejedna cicha, nieznaną szarą postać urośnie na tym sądzie do gigantycznej wielkości. ff.

Z TYGODNIA: Rząd a oddłużenie w rolnictwie

O kościoły i dobra pounickie

Sejm rzadko się zajmuje sprawami kościelnymi. Ale teraz nadarzyła się po temu sposobność, bo niedawno nasz rząd zawarł ze Stolicą Apostolską układ w sprawie ziemi i kościołów pounickich.

Unia na Kresach wschodnich, na Podlasiu i w Chełmszczyźnie została zniesiona przez Mikołaja I (niedługo będzie 100 lat) i Aleksandra II. Unicy na Kresach pod przymusem przeszli na prawosławie, kościoły i ziemie dostały się prawosławnym (po wojnie dużo rozparcelowano między osadników).

Gdy 13 lat temu zawarliśmy konkordat z Watykanem, Polska obiecała załatwić sprawę dóbr i świątyń pounickich. Unia na Kresach i w b. Królestwie, taka jaka była (z biskupami i diecezjami unickimi), po wojnie nie wróciła. Spadkobiercą unii stał się Kościół rzymsko-katolicki. Kościół zrzekł się na rzecz państwa gruntów pounickich (48 tys. ha). Za to otrzymał od państwa bezpłatnie 12 niby tysięcy hektarów ziemi. Piszemy „niby”, bo Kościół już ma 9120 hekt. gruntów pounickich. A za resztę, to jest zamiast oddania 2880 hektarów, rząd wypłaci Kościołowi 2¹/₂ miliona zł w 4% pożyczce, z czego Kościół mieć będzie 100 tys. zł rocznego dochodu. Rząd obiecał zwrot kościołom unickim „we wszystkich przypadkach, gdy to się okaże możliwe”, ale oddawanie kościołom postępuje wolno. Gdyby prawosławni sami uznali, że należy zwrócić to, co nie ich, sprawa zwrotu domów Bożych byłaby rychło załatwiona. Sejm układ rządu z Watykanem zatwierdził.

Sejm odrzucił przymus

ubezpieczenia od ognia. Taki przymus pociągnąłby nowe wydatki, a rolnicy i tak są zaniepokojeni niskimi cenami ziemiopłodów. Zresztą w dzielnicy zachodniej zaledwie 3—4% nieruchomości nie jest ubezpieczonych.

Oddłużenia nie będzie

Rolnicy gorąco pragnęli, aby sejm na sesji nadzwyczajnej zajął się oddłużeniem rolników. Ale to się nie stało.

Rząd bowiem jest przeciwny nowemu oddłużeniu. Skarb wydał na oddłużenie rolnictwa miliard złotych. W tym roku wyda 40 milionów. Nowe, wielkie oddłużenie wywołałoby niedobór w budżecie państwa, a poza tym utrudniłoby pożyczanie rolnikom ze strony prywatnej (osób, kas, banków). Rządowi zaś zależy na tym, aby wrócił kredyt rolny, tak jak był przed oddłużeniem. Min. skarbu stwierdził, że pozostaje jeszcze na ulgi i umorzenia 70 milionów zł, na co odpowiednie fundusze są gotowe. Na jesieni rząd przedstawi sejmowi nową pomoc kredytową, także i dla gospodarstw najdrobniejszych. Szczególnie uwzględni się kredyt na spłaty rodzinne i na zamianę obecnych zadłużeń krótkoterminowych. Kredyt ten będzie tani.

Pochód na Hankou

Po raz wtóry zmieniono naczelnego dowództwo japońskie w Chinach. Pierwszy wódz japoński zdobył Pekin, Szanghaj i Nankin, ale nie umiał utrzymać karności w armii i jeszcze za wolno posuwał się naprzód. Drugi wódz był krótko. Odwołano go po zerwaniu tam przez Chińczyków. Obecny wódz wydaje Chińczykom ciężkie bitwy nad rzeką Jang-Tse-Kiang, nad którą leży tymczasowa stolica chińska Hankou. Chińczycy, nie chcąc wroga dopuścić do tego miasta, przerwali tamy na rzece i zalali obszar, na który mieli wkroczyć najeźdźcy. I grożą, że zatopią samo Hankou, a nie oddadzą go wrogowi.

Kłęski żywiołowe w Japonii

Zdawało się przez chwilę, że Japonia zmieni i usłucha perswazji angielskiej, iż dosyć wojny. Parokrotnie szalała w Japonii powódź. Zginęło w falach rzek 800 osób, a kilkaset zostało rannych. Trzysta tysięcy domów powódź zalała i zniszczyła, jak również 104 mosty. Najwięcej ucierpiało Tokio, stolica kraju, i miasto Kobe. Ale

to nic a nic nie wpłynęło na przebieg wojny, która się toczy, jakby Japonia tylko żyła wojną.

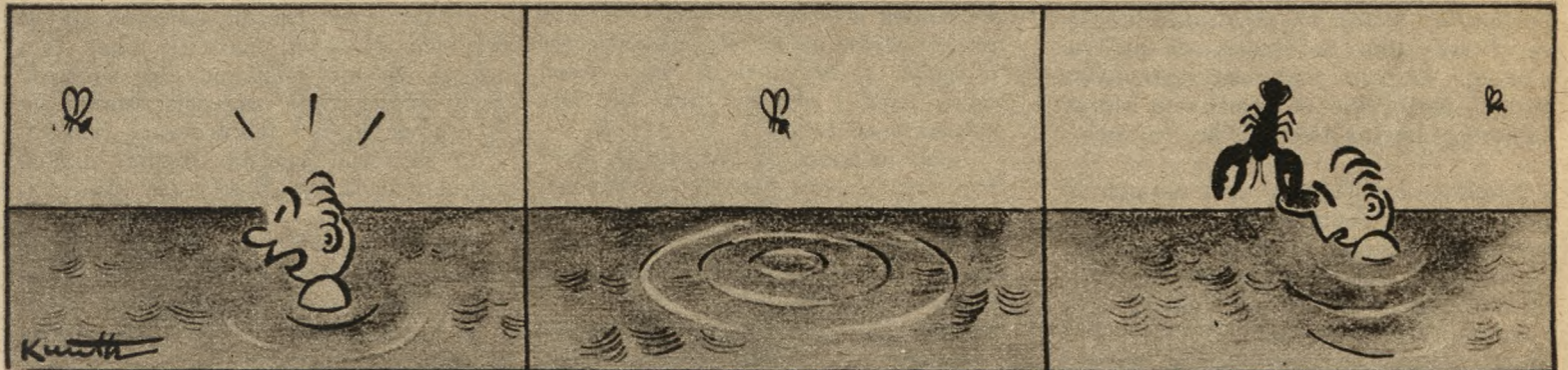
Bieda i bieda

A tymczasem prawdą jest niezbitą, iż wojna z Chinami jest w Japonii niepopularna. Japończycy uważają Chińczyków za braci, wprawdzie zblakanych (przez komunizm!), ale zawsze za braci. Wojna więc w oczach i w duszy Japonów nie ma znamienia wojny narodowej. Jest to wojna pod przymusem. Rodziny wojaków japońskich cierpią bardzo. Rezerwiści (w Japonii żenią się ludzie wcześniej) pozostawili żony i dzieci, którym rząd nie wypłaca zasiłków. Również renty dla wdów i sierot, o ile wiemy, nie są w Japonii znane. Pół biedy, jeżeli rezerwista jest rolnikiem: rodzina jego żywi się ryżem, ale w mieście — nędza jest zupełna.

Żłudna pomoc sowiecka

Wojna jest coraz uciążliwsza gospodarczo dla Japonii, a politycznie i wojskowo dla Chin. Niemcy i Włochy odwołały postów z Chin, rozeszła się także pogłoska, że po zdobyciu Hankou przez Japonów, Niemcy i Włochy zerwą stosunki z rządem chińskim. Sowiety zbrojnie po stronie Chin nie wystąpiły. Natomiast okryła je niesławą ucieczka Łuszkowa, głównego komisarza przy armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie. Komisarz ten umknął do Mandżurii, a stamtąd przewieziono go do Japonii. Łuszkow zamieszany był rzekomo w spisek przeciw Stalinowi. Udzielił on Japonom cennych wskazówek o armii sowieckiej, co chyba powściągnie Sowiety od wojny z żółtym wrogiem.

Do okręgu Aleksandrety wkroczyło 2500 żołnierzy tureckich. Wybory do sejmu, o ile się tam w ogóle odbędą, muszą teraz dać wynik taki, jakiego chcą Turcy. Parę tysięcy Arabów, Ormian i Alauitów opuściło okręg, nie chcąc znać Turków. A Francja się cieszy, że kosztem tych narodów okupiła przyjaźń z Turcją.



Poprawił sobie z pieca na łąb

B. Tągebi.

Nasze listy i odpowiedzi

F. Jul. Włecz., Rybnik. Serdecznie przepraszam; nie umieszczamy szarady.

Rekolekcje zamknięte w Częstochowie, w Domu Rekolekcyjnym u SS. Szarytek, 19 lipca o godz. 19 dla tercjarerek; 21 sierpnia o godz. 19 dla nauczycielek. Zakończenie czwartego dnia rano.

Chleb dla Polaków

Informacji udziela bezinteresownie Związek Polski w Poznaniu, ul. Skarbowska 5, m. 7, tel. 12-28, w godzinach od 10—14.

W pierwszej połowie sierpnia odbędzie się 3-dniowa wycieczka z Poznania do 10 miast C. O. P. (ważony 2 kl. sypialne, koszt z całkowitym utrzymaniem 168.— zł). Informacyj gospodarczych w podróży udzielać będzie delegatura Związku Polskiego. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc uprasza się o wcześniejsze zgłaszanie uczestnictwa.

1. W C. O. P. jest dobra koniunktura dla polskich warsztatów rzemieślniczych, placówek handlowych i przemysłowych, oraz dla wolnych zawodów.

2. 19 tys. miasto woj. białostockiego potrzebuje fotografa, fryzjera i drukarni.

3. 12 tys. miasto woj. lubelskiego (duży garnizon) potrzebuje: składu bławatów, żelaza, kolonialnego, hotelu, tapicera, czapnika, zegarmistrza i rzeźnika — dostawcy dla wojska 90 tys. kg mięsa miesięcznie.

4. Miasteczko woj. lwowskiego o 2800 miesz. potrzebuje składu: konfekcji damskiej i męskiej, obuwia, żelaza naczyń, kupca drzewnego, blacharza, rymarza.

Z przemysłowego rozwoju C. O. P. wylania się korzystna koniunktura dla budownictwa mieszkaniowego, handlu, rzemiosła, przedsiębiorstw usługowych i wolnych zawodów. W C. O. P. istnieją wielkie możliwości osiedleńcze dla wszelkich zawodów i branż, ludzi fachowych i solidnych.

Każdemu abonentowi przysługuje bezpłatna porada prawna.

Adoracje N. S.

17. Ujście. 18. Wieleń. 19. Benice. 20. Borzęciczki. 21. Dobrzyca. 22. Janków Zal. 23. Koźmin.

BOGACTWO

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

X. ...I skąd uderzył grom...

Z obudzeniem Loli zawsze bywały trudności, coż dopiero o tak wczesnej godzinie!

Spała jak zabita, odwróciwszy się twarzą do ściany, a na wołanie siostry odpowiedziała tylko jakimś niewyraźnym mruknięciem i naciągnęła koldrę aż po uszy. Ponieważ jednak Kryisia nie dała za wygraną i od słów przeszła teraz do rękoczynów, energicznie szarpając ją za ramię, musiała wreszcie Lola wydostać się ze słodkiej krainy snów, aby powrócić do rzeczywistości.

Podniosła najpierw lekko głowę, otworzyła oczy i ziewając, usiadła na łóżku. Wyglądała zabawnie w wieńcu z włosów, ponakręconych na gumowe walczki, z miną półprzymkniętą i gapiowato pytającym spojrzeniem. W innych okolicznościach Kryisia parsknęłaby śmiechem na ten widok, teraz jednak powiedziała tylko suchym, stanowczym głosem:

— Wstawaj. Muszę z tobą pomówić.

Lola wyciągnęła rękę po leżący na stolyczku zegarek.

— Wpół do ...pierwszej? Co? Co?!!

Przyłożyła zegarek do ucha, nie wierząc własnym oczom.

— Przecież to dopiero parę minut po piątej! Czy oszalałaś, żeby mnie budzić o tej porze?

— Słuchaj, Lolo! — głos Krysi brzmiał spokojnie. — Wprawdzie tatuś prosił, by cię nie budzić teraz, ale ja uważam, że powinnaś natychmiast pójść do niego, uściskać go, powiedzieć choć kilka słów serdecznych, bo się biedak okropnie męczy...

— Papa zachorował?... Może... nie żyje?! — krzyknęła przeraźliwie i chwyciła siostrę za rękę. — Co się stało? Czemu... tak patrzysz na mnie?

— Nie krzycz! Zbudzisz cały dom. Ojciec żyje, chwala Bogu, ale stało się okropne nieszczęście...

W krótkich, urywanych zdaniach opisała udaremnione samobójstwo, a następnie fakt sprzeniewierzenia olbrzymiej sumy, co pociągnęło za sobą odpowiedzialność karną...

Starła się używać słów jak najogledniejszych. Usiłowała grozę sytuacji przenieść na stokroć bolesniejsze wizje... „Bo pomyśl, gdyby tatuś zdążył sobie odebrać życie!” A mimo wszystko z niedomówień, z przemilczanych szczegółów przebijał ten straszliwy wyraz: przestępstwo!

Idąc tu, Kryisia była przygotowana na różne ewentualności. Obawiała się, że siostra albo nie doceni znaczenia katastrofy, albo wskutek wstrząsu wpadnie w zbyt silną reakcję uczuciową, siebie obwiniając o wszystko... Toteż słowa moralnie zdruzgotanej Loli były czymś tak niespodziewanym, że Kryisia nie mogła nawet w pierwszej chwili nadać im właściwego znaczenia.

Lola opadłszy z powrotem na poduszki, zakryła oczy rękami. Klatka piersiowa podnosiła się w gwałtownym oddechu. Nagle oddech przeszedł w łkanie i jęki. Zanosząc się od płaczu, wypowiadała urywane, pojedyncze wyrazy:

— Mój ślub... Za tydzień!... Zawiadomienia rozesłane... Henryk...

Długo trzeba było czekać, by się trochę uspokoiła. Wreszcie Kryisia, pochylwszy się, krzyknęła ostro:

— Przystań beczeć! Co znaczy data ślubu teraz... Tatusiowi grozi więzienie! Rozumiesz? Tatuś musi pójść do więzienia, jeżeli nie znajdzie się ratunek.

Lola odsłoniła nareszcie zapłakaną twarz. Powtórzyła bezradnie:

— Ratunek... Co ja teraz zrobię... Co zrobię?

— Przede wszystkim wstaniesz. Pójdiesz do ojca. Powiesz mu... bez szlochów i jęków... że wiesz o wszystkim. Że wiesz, z jakich powodów tatuś wziął te pieniądze... Że postarasz się o natychmiastowe, rozumiesz? — natychmiastowe zwrócenie całej sumy...

Nerwy już zostały opanowane. Drżącym głosem, ale ze świadomością wymawianych słów, Lola spytała:

— Skądże ją wezmę? Mam w tej chwili kilkanaście tysięcy w banku... Na niezapłacone rachunki.

— Ach, nie chodzi o te kilkanaście tysięcy! Musisz natychmiast zażądać zwrotu sumy, którą tatuś (wiem o tym przecież!) zhipotekował na twoje imię...

— Przecież tych pieniędzy już dawno nie ma! Henryk spłacił nimi żyda, który byłby zlicytował Tereszczyńce na wiosnę...

— Więc niech zaciągnie teraz nowy dług! Musisz mu to właśnie zaraz powiedzieć. Musisz się z nim rozmówić, zanim wstanie i wyjedzie z hotelu. Właśnie dlatego postanowiłam cię obudzić. Musisz zdążyć się ubrać, musisz zdążyć uprzedzić twego narzeczonego o tym wszystkim. Nie ma ani godziny do stracenia. Tatuś chce o dziewiątej rano zawiadomić prokuratora...

— Prokuratora?

— No tak, zawiadomi prokuratora o popełnionym nadużyciu. Przecież ci wszystko już tłumaczyłam. Ponieważ tatuś nie ma żadnej nadziei na zdobycie tak wielkiej sumy, więc... Zresztą rozumiesz chyba, że skoro to się stało, nie można czekać, aż się sprawa wykryje. Tatuś...

Chciała powiedzieć: jest uczciwym człowiekiem... Odetchnęła głęboko i dokończyła ciszej:

— Tatuś nie jest oszustem! Postąpił... bardzo źle, okropnie lekkomyślnie, ale nie miał złej woli. Gdyby... gdyby okoliczności złożyły się inaczej... Ale nie o to chodzi teraz. Jeżeliby miał pewność, całkowitą pewność uzyskania

pieniędzy... Zostało jeszcze dwa tygodnie czasu.

— Dwa tygodnie — powtórzyła Lola powoli.

Twarz jej, przed chwilą zmieniona nie do poznania, prawie brzydka z zaczerwienionymi oczami i skórą błyszczącą od łez, zaczęła znowu przypominać portret matczyny w gabinecie. Tylko prześliczne łuki brwi zbiegały się prawie w jedną, falistą linię.

— Dwa tygodnie... — powtórzyła raz jeszcze w zamyśleniu.

— Ale za tydzień, za dziesięć dni najdalej musi mieć te pieniądze. Dlatego nie możesz zwlekać ani chwili. Trzeba odebrać od Tereszczyńskiego to, co nie jest ani jego, ani nasze...

— Przede wszystkim, moja Krysiu, muszę cię uprzedzić że mój narzeczonemu nie dowie się, a nawet nie może się domyślić że...

— Jak to? Nie masz chyba zamiaru zataić przed nim faktu, o którym i tak, niedługo...

— Czekaj! Nie przerywaj mi... To by jeszcze bardziej skomplikowało sprawę... Henryk nic by nie pomógł w sprawie pieniędzy... Nie wydobędzie ich spod ziemi, w kilka dni... Choćby nawet miał sprzedać majątek... Ale na to nie zgodzi się rodzina... Ślub naznaczony na sobotę: za tydzień. Słuchaj, Krysiu! Jeszcze tydzień, tylko przez tydzień musi być wszystko zachowane w tajemnicy... Potem — zobaczymy, co będzie.

Młodsza siostra patrzyła w osłupieniu na starszą. Nie mogła wierzyć własnym uszom. Jak to? Więc można w takiej chwili myśleć o ślubie... z kim? Z człowiekiem, któremu nie wolno wyznać prawdy, ponieważ, — oczywiście, oczywiście! — mogłyby się cofnąć! Więc można aż tak okłamywać kogoś... w imię czego? W imię miłości? Czy ta dziewczyna o przepięknej twarzy zdolna jest kochać kogokolwiek na świecie, oprócz siebie? Czy choć rozumie w pełni, że prowadzi wstępną, oszukańczą grę... w imię czego? W imię zagrożonego szczęścia? I w czym widzi to szczęście? W bogactwie? Już fortuna potoczyła się kołem... W pięknie brzmiącym nazwisku? Już niedługo będą je ludzie wymieniali szeptem, w związku ze sprawą ojca...

Zanim zdołała spytać: „Czy rozumiesz, że to byłaby nieuczciwość, gorsza od niejednej kradzieży?” — Lola zaczęła mówić, tłumaczyć, wyjaśniać gorączkowo swoje plany:

— Wiem, to ci się wydaje dziwne... może podle z mej strony! Ale... ten ślub, rozumiesz? ten ślub musi się odbyć. Za dużo postawiłam na jedną kartę... Wiem, że Henryk mnie kocha... może jednak nie miałby dość odwagi, by poślubić córkę człowieka który... który... A ja muszę, Krysiu,

*) utrudniło.

muszę zostać formalnie jego żoną! Potem, po ślubie...

Nagle umilkła i znieruchomiała. Stary człowiek o żółtej, pergaminowej twarzy, stary człowiek, który przed wpływem tej nocy był zaledwie pięćdziesięcioletnim, pełnym sił zdrowia mężczyzną, — stał w progu zgarbiony, z wlepionymi w nią, przesmutnymi oczami.

Jak długo tak stał? Co mógł słyszeć? Poruszył się dopiero teraz, gdy przerażona Kryśka odwróciła głowę i krzyknęła boleśnie:

— Tatus!

Jednym skokiem była już przy nim. Odsunął ją delikatnie, mówiąc:

— Tak proszę, byś nie budziła Loli. Nie trzeba było tego robić. Sam bym tutaj przyszedł pożegnać was...

Postąpił kilka kroków naprzód i ciężko, jakby już doszedł do kresu wy-czerpania, opadł na fotel koło łóżka.

— Czy to, co mówiłaś do Krysi jest prawdą? — spytał, nie spuszczać wzroku ze starszej córki. — Przypuszczam, że ten pan zechce się z tobą rozwieść później... Czy rzeczywiście... musisz być jego żoną? Choćby przez krótki czas, choćby przez tydzień... aby nosić jego nazwisko?

Po twarzy Loli przelatowały płomienie. Czerwieniła się i bladła naprzemian. Usta jej drżały, jakby chciała

coś odpowiedzieć i wahała się jeszcze. Walczyła z sobą. Wreszcie przemogła się. Skinęła głową. W oczach, ocienionych cudownymi długimi rzęsami, zabłysnęło nieugięte postanowienie. Powiedziała cicho ale wyraźnie:

— Tak.

Dalecki spuścił głowę. Długo trwało milczenie. Pokój zaległa taka cisza, że na parapecie okiennym siadł wróbel i kręcąc łebkiem, zaczął kilka razy w poczuciu całkowitego bezpieczeństwa. Wzywał towarzyszkę, by spożyć razem z nią kilka okruszków chleba.

— Jużbym nie żył... — odezwał się wreszcie schrypnięty głos, a ptaszek w popłochu sfrunął z okna.

— Jużbym tego nie dożył... — wyraźniej powtórzył Dalecki. — Ale widocznie trzeba było. Rozpoczęła się moja pokuta.

Kryśka ciągle stała bez ruchu przy drzwiach, tam gdzie ojciec ją pozostawił. Nie śmiała zbliżyć się, ani nawet głośniejszo oetchnąć. Przycisnęła tylko dłońmi serce, bo tłukło się, jakby chciało rozbić ściany klatki, upaść do nóg ojcowskich i rozpląnąć się krwią — po ziemi. Więc można tak straszliwie, tak chytrze, tak niepotrzebnie kłamać! Po cóż było opowiadać bajeczki o jaśminach, o samochodach, o tym, że należy się „cenić“!

Lola umiała jednak opowiadać i teraz. Trochę jeszcze drżącym, niepewnym głosem, trochę przygaszona, pobladła, — zaczęła tłumaczyć się przed ojcem, prosić, a nawet... grozić:

...Bo ona nie przeżyłaby takiej hańby... Dlatego błaga o tę jedną, jedyną łaskę: o milczenie. Niedługo. Tydzień, dziesięć dni. Ślub niech będzie najcichszy, bez wesela, w najcisłym kółku rodzinnym... Znajdzie się jakiś powód odwołania

**Czy czytasz nauki
Brata mniejszego?**

przyjęcia!

Wprost z kościoła

wyjadą samochodem za miasto. A wieczornym pociągiem za granicę. Potem ona zrobi wszystko, co tylko będzie w jej mocy, żeby ratować sytuację... Może uda się zgromadzić te pieniądze... Nie tylko rodzina Henryka, również i jej krewni, np. stryjenka Adamowa, woleliby uniknąć skandalu...

— Dobrze — rzekł ojciec. — Skoro wobec skandalu... ten pan czułby się zwolniony od... zadośćuczynienia, —

List starego Macieja

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W ostatnią niedzielę spotkała mnie i wielu innych towarzyszków „wesola” przygoda w tramwaju. Było to około południa, kiedy przy pewnym przystanku wtoczył się do wozu jakiś ciemno ubrany, żywo ze sobą rozmawiający starszy pan z teczką w ręce. Różne ślady na jego ubraniu wskazywały, że jego przyodziewa od przynajmniej 24 godzin nie spotkała się ze szcztoką, za to dość często z białą ścianą, której część zabrał ze sobą na plecach i łokciach.

Tramwaj nagle ruszył, a starszy pan potoczył się i ciężko usiadł na twardej ławce, przez co jego widocznie zły humor wcale się nie poprawił. Toteż zaczął monologować:

— I to się nazywa porządek w Polsce? Żeby porządnym człowiekiem tak poniewierać, ha! A powiedz tu coś człeczce, ha, zaraz policja, Bereza, ha!

Obok mnie siedzący Marcin półgłosem zauważył:

— Ale ten go mo! (Śląskie określenie na podpitego!)

Inni pasażerowie uśmiechają się i padają takie uwagi:

— Takich porządných obywateli Polska potrzebuje jak najwięcej!

— Zapewne od wczoraj jest w podróży! — Zapewne powraca z „kapliczki”, gdzie zostawił wczorajszą wypłatę!

Jakiś młodzieniec w studenckiej czapce zauważył:

— „Powrót taty”, będzie „wiele radości i krzyku”.

Tymczasem zbliża się konduktor i pyta:

— Kto z państwa nie ma biletu?

Nasz nieznamy szuka po wszystkich kieszeniach. Wyciąga z nich różnorodną ich zawartość, która częściowo upada na podłogę i pod ławkę, lecz bilet gdzieś się zadział... Wywrócone kieszenie spodni i marynarki bez nadziejnie sterczą na zewnątrz, a bilet przepadł.

— Może w kamizelce? — pyta uprzejmie konduktor, który tymczasem obsłużył wszystkich, rozradowanych tą sceną pasażerów.

I w rzeczywistości znalazł się tam zmięty zwitek—bilet. Niestety okazało się, że nasz towarzysz wsiadł akurat do tramwaju, zdążającego w przeciwnym kierunku.

Tu już zły humor „taty” nie miał granic, toteż na nowo wybuchnął:

— To jest łajdactwo, oszustwo! Ha! Takie porządki w Polsce, ha! A powiedz coś człeczce! Zaraz policja! Bereza, ha!

Ogólny śmiech towarzyszył biadaniom „pokrzywdzonego przez zły los” biedaka, czy pijaka, którego na ostatnim przystanku usunięto częściowo perswazją, częściowo przemocą.

— ...Takie porządki w Polsce! Takie porządki...

Tymi okrzykami pożegnał nas nasz przygodny towarzysz.

Jeszcze jeden ogólny wybuch wesołości, potem zaczął prawić stary Marcin:

— Otóż tak! Takie „porządki” w Polsce, że aż pewien wojewoda osobiście w łapciach i z zieloną torbą, zawieszono

ją przez plecy, szuka ich w swej „gubernii”, na gwałt maluje się parkany, pilnie i słusznie się też przestrzega, aby w niedziele i święta pozamykano na czas składy z żywnością, składy rzeźnicze, kwiaciarnie, składy obuwiwa itd., lecz restauracje, karczmy, gościńce, knajpy i inne nory, gdzie sprzedaje się truciznę, zatruwającą zdrowie, moralność, uczciwość, godność ludzką, zgody rodzinną, te lokale — za odpowiednią opłatą podatków — otwarte są do rana i o każdej porze dnia i nocy można się w nich „uraczyć” do przesyty... Nawet w Poznaniu są widocznie całonocne knajpy! Jak smutny to widok, gdy młode dziewczątka, wystrojone jak hrabiny i ululane, jak nieboskie stworzenia, rano wracają do rodzicielskiego domu, wywołując jawne zgorszenie i przekleństwo u ludności robotniczej, w tym właśnie czasie spieszącej do codziennej pracy! Wsadzić takie baby za zgorszenie na jeden dzień do kozy!

Temat jakoś zainteresował wszystkich obecnych. Jeden z nich odezwał się „dowcipnie”:

— Zapewne na tym polega ta obecna moda, wszem i wszędy głoszona „konsolidacja narodu”, która go jednoczy... przy kieliszku!

A niech go potrząsie tego dowcipniasia!

— Panowie — odzywa się pojednawczo jakiś starszy jegomość — wnet będzie inaczej! Otóż posłuchajcie, co czytamy właśnie w gazecie: „Ostatnio odbyło się w Warszawie posiedzenie Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia, która uchwaliła dwa wnioski. W jednym

będę milczał. Muszę milczeć. Zeznanie złożę później. Po tym... ślubie.

Głos mu się załamał. Znowu dokończył z chrypką:

— Ale nie miej mi za złe, że nie będę na nim obecny. To byłoby nad siły. Mogłbym nie wytrzymać... nerwowo. Ty to jakoś urządzisz.

— Och, ona to potrafi urządzić! — odezwała się nagle Kryścia — Wynajdzie jakiś powód... że cię wezwano w pilnej sprawie... O to już się nie kłopotcz, mój tatuśku... Lola potrafi...

Ucichła, przerywając wpół zdania. Tęgo wzroku nie mogła wytrzymać. Czula, że za chwilę wybuchnie płaczem, więc zaczęła szybko przelikać powietrze, aby wepchnąć z powrotem w gardło dławiące lzy.

Ojciec mówił cicho, nie odrywając od niej oczu:

— Trzeba mieć więcej wyrozumiałości dla tych, których się kocha. Każdy z nas jest tylko człowiekiem i może jutro okazać się... zbrodniarzem albo świętym. Pomyśl o tym, co mi niedawno powtarzałaś. Chciałbym...

Westchnął głęboko:

— Chciałbym zrobić wszystko, wszystko, co w mojej mocy, aby ująć choć odrobinę krzywdy, jaką wam wyrządziłem...

z nich uznała za konieczne przywrócić przepisy o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych z dnia 23. IV. 1920 r. W drugim wniosku Państwa Nacz. Rada Zdrowia uchwaliła bezwzględne zniesienie sprzedaży alkoholu w małych naczyniach, tak zwanych sełkach (pistołecikach), a to z uwagi na zdrowie fizyczne i duchowe ludności, specjalnie zaś młodzieży.

Wiadomo, że przez krótki czas w naszym kraju było dobrze! Nie wolno było sprzedawać napojów o zawartości powyżej 45 procent alkoholu. Nie wolno była sprzedawać „wódeczności” w bufetach kolejowych, podczas targów, jarmarków, odpustów, oraz w niedziele i święta, poczynając od godziny 15 dnia przedświątecznego do godziny 10 rano dnia poświęconego. Zakazano też sprzedawać napoje alkoholowe młodzieży, nie mającej lat 21. Nie wolno było sprzedawać napojów tych na kredyt, a za przekroczenia te karano grzywną lub aresztem, a dwukrotne przekroczenie tej ustawy, powodowało utratę koncesji. Gminy miejskie i wiejskie miały prawo uchwalenia całkowitego zakazu sprzedaży alkoholu w powszechnym głosowaniu większością głosów.

Niestety, ta uczciwa ustawa wnet została uchylona, a dzisiaj, pożał się Boże, podczas zabaw młodzieży, „pistołeciki” z „wódecznością” strzelają, że aż miło, a potem następują kłótnie, awantury, noże są w „robocie”, chociaż urzędowo wódki przy bufecie nabyć nie można!

— Ta nasza biedna, bezrobotna Polska topi w alkoholu tyle milionów, ile potrzeba na utrzymanie całego państwa i... utrzymanie przepelnionych więzień i domów dla obłąkanych, a przecież mieszkańcy tych smutnych przy-

Kryścia podeszła płacząc i ukłękła przy ojcu. Nie mogła zrobić nic innego, tylko przytulić głowę do kochanej ręki. Jej cichym łzom wtórowało chlipanie Loli. Drugą wolną rękę wyciągnął Dalecki do starszej córki. Pogłaskał ją po misternie zwiniętych lokach:

— Nie robię ci żadnych wymówek... — szepnął. — Nie miałbym nawet prawa... dzisiaj. Przestałem być tym ojcem, którego przywykliście szanować. Piorun uderzył w nasz dom, choć niebo wydawało się takie jasne...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowe warzywo dla amatorów

W ostatnich czasach spotyka się coraz częściej w handlu tak zwaną chińską kapustę (Pet-sai), której fotografię zamieszczamy powyżej. Jest to delikatna i smaczna jarzyna, a uprawa jej nie przedstawia większych trudności.

Gotuje się ją tak jak kapustę głowiastą, z wodą i solą, a przed podaniem polewa masłem lub sosem śmietanowym. Można ją też spożywać na surowo, jako sałatkę przyprawioną oliwą, octem, z odrobiną soli, pieprzu i drobno krajaną cebulką.

Chcąc ją uprawiać samemu nie należy wysiewać wcześniej jak z początkiem sierpnia, bo łatwo może wybić w nasienie. Sadzić można na zagonach po wczesnych warzywach. Trzeba jednak pamiętać, że kapusta ta wymaga ziemi żyznej, dobrze nawiezionej. Sadzi się ją w odstępach 45 cm, mijanego. Już w 8—10 tygodni po posadzeniu uformują się zwarte, gotowe do użytku główki. Próbną uprawę tej kapusty można polecić przede wszystkim amatorom.

Kawen.



Fot. Kawen.

bytków, to właśnie (w przeważnej części) ofiary alkoholu!

— Ileż nieszczęścia w rodzinach, ileż dzieci zgłodniałych, nieprzyodzianych i półgłówek-matolów” na skutek pijaństwa „głowy” rodziny!

— A więc widzicie, moi szanowni państwo, że przecież znowu będzie lepiej, bo Naczelną Radę Zdrowia w Warszawie uchwaliła...

Nie pozwolił dokończyć poważnemu jegomości obecny „dowcipniś”:

— Mój szanowny panie, uchwała — uchwała, obietnica — obietnicą, a głupiemu radość! Sejm miał uchwalić wniosek przeciw masonerii, a przecież figa z octem! Tam „u góry” uznano niebezpieczeństwo żywiołu żydowskiego w Polsce, głosi się niby walkę z rozpamiętaniem się żydostwa w Polsce, lecz to tylko cześć słowa, bo na prawomocne odnośne uchwały... nie ma czasu, a juści! Strachy na Lachy, nie na Żydów i masonów, którzy z radości zacierają ręce na takie wnioski i uchwały, bez... ustawy!

Naród czeka nie na miłe słówka i obietnicę, lecz na czyny, które gruntownie zmienić muszą obecne nie-trzeźwe oblicze Polski. Tak zakończył „dyskusję” mądry Marcin.

Jeden z moich przyjaciół z „provincji” w takich słowach opisywał mi stosunki, panujące w pewnej, mi znanej dużej wsi:

— Zgroza, co się dzieje u nas na wsi. Z jednej strony bieda, że aż piśzczy, z drugiej, a zwłaszcza wśród młodzieży, rozluźnienie obyczajów i pijaństwo, które szczy się w zastraszający sposób. Karczmy nie tylko w niedziele są przepelnione, lecz i w dni powszed-

nie to samo. Nie ma prawie dnia, by w wiosce nie miały miejsca bijatyki, wywołane przez pijanych awanturników. Zarobiony, ba, nawet rodzicom skradziony grosz, młodzież zanosi do karczmy, zamieniając go na wódkę i papierosy. Jak nie starczy na wódkę, to się pije „brendkę”, „niebieską”, „maliniak”, jak to się zaleźnie od danej okolicy nazywa denaturat. Na książkę, gazetę, oświatę nie ma pieniędzy. Czytelnie ludowe stoją częściowo gratisowymi gazetami! Ale denaturat chłapie się nieraz szklankami!

Zbawienna działalność niektórych stowarzyszeń natrafia na wielkie trudności na skutek tajemniczej, bezbożniczej „roboty” obcych osobników, których coraz więcej kręci się po wsi. Wiadomo nam też, za czyje pieniądze prowadzi się tę „robotę”, a nieraz serce się kraje, że tą niecną robotą kierują ludzie, którzy przybyli z dalekich stron. Konieczne potrzebne jest zamknięcie nadmiernych wyszynków po wsiach i obostrzenie przepisów na pijaństwo, inaczej zginiemy w odmętach tej trucizny, której sprzedaż niestety w sposób wręcz okropny ułatwiają dzisiejsze ustawy.

Daj Boże, aby uchwały Naczelną Rady Zdrowia nie pozostały „na papierze”, lecz wprowadzone w czyn, rozpoczęły zjednoczenie wszystkich uczciwie myślących obywateli naszej kochanej Ojczyzny, dzisiaj tak straszliwie zagrożonej przez rozpijanie się starszych i młodzieży.

Takiego zjednoczenia „narodowego” i katolickiego wszystkim swym przyjaciółom ze serca życzy

Maciej Kropidło.



1.



2.



3.

1. Z okazji polskiej ekspedycji, która świeżo wyjechała na Spitzberg, podajemy piękne zdjęcie z morza północnego. Statek, płynąc wolnym szlakiem wodnym, natrafia co chwila na drobniejsze kry, które stara się rozsunąć płynąc bardzo wolno i ostrożnie. Fot. Mundi, Amsterdam.

2) W dniu morza, jaki się w dniach 28-29 br. odbył w Gdyni tłumnie zgromadzona na wybrzeżu publiczność z zainteresowaniem przygląda się rewi floty polskiej na morzu. (Foto Pikiel, Warszawa).

3. Z okazji tego dnia odprawił połowę mszę św. pod Kamienną Górą JE. Ks. Bp. Okoniewski. Foto Pikiel, Warszawa.

4. Mieszkańcy wioski Tornesa, którą zdobyły wojska narodowe witają podniesioną ręką swoich wybawicieli. Roześmiane twarze mówią, że radość ich wielka. Skończyła się udręka czerwonej niewoli. Odeszła z mora śmierci i katorgi. Foto Strindberg.



4.